

Ustawa przeciwko podżogaczom wojennym na Węgrzech

BUDAPESZT (PAP). Węgierskie Zgromadzenie Narodowe uchwaliło w dniu 8 grudnia ustawę, przewidującą, że osoby, które podżegają do wojny lub szerzą propagandę wojenną podlegają karze więzienia do lat 15 i konfiskacie mienia. Projekt tej ustawy został zgłoszony w Zgromadzeniu Narodowym przez ministra sprawiedliwości Molnara, zgodnie z zaleceniami II Światowego Kongresu Obrońców Pokoju.

Cena 30 groszy

KURIER Korzaliński

Rok I

Niedziela 10 grudnia 1950

Nr 125

W interesie pokoju na Dalekim Wschodzie ONZ winna niezwłocznie położyć kres agresji amerykańskiej wobec Chin

Przemówienie ambasadora Wierbłowskiego w Komisji Politycznej Organizacji Narodów Zjednoczonych

NOWY JORK (PAP). W dniu 27 listopada br. Komisja Polityczna Zgromadzenia Ogólnego ONZ przystąpiła do dyskusji nad protestem Związku Radzieckiego przeciwko agresji Stanów Zjednoczonych wobec Chin. Wskutek machinacji delegacji pozostających pod wpływami Stanów Zjednoczonych, posiedzenia były kilkakrotnie odraczane i Komisja Polityczna zebrała się ponownie dopiero w dniu 7 grudnia. W międzyczasie Zgromadzenie Ogólne pod naciskiem bloku amerykańsko - brytyjskiego postanowiło wpisać na porządek obrad sprawę rzekomej interwencji Chińskiej Republiki Ludowej w Korei i przekazało tę sprawę do rozpatrzenia Komisji Politycznej.

Na posiedzeniu Komisji delegat Francji Chauvel, działając na polecenie swych mocodawców amerykańskich wysunął wniosek, by wpletw rozpatrywana była oszczerca skarga przeciwko rzekomej interwencji Chin Ludowych w Korei.

Przewodniczący delegacji radzieckiej — minister Wyszynski sprzeciwił stanowczo przeciwko wnioskowi przedstawiciela Francji, stwierdzając, że propozycja francuska narusza przyjęte powszechnie reguły proceduralne.

Przeciwko wnioskowi francuskiemu zaprotestowali także delegaci: Czechosłowacji, Republiki Ukraińskiej, Republiki Białoruskiej i Polski.

PRZEMÓWIENIE AMBASADORA WIERBŁOWSKIEGO

Ambasador Wierbłowski stwierdził, że skarga ZSRR przeciwko Stanom Zjednoczonym o naruszenie terytorium i powietrznych granic Chińskiej Republiki Ludowej oparta jest na komunikatach, przesłanych przez ministra spraw zagranicznych Chińskiej Republiki Ludowej — Czen En-lala.

Chodzi tu o poważną sprawę, o sprawę agresji. Każdy więc oczekiwał, że skarga ta

będzie natychmiast rozpatrzone i że będą przedsięwzięte wszelkie środki w celu zapobieżenia dalszym aktom agresji. Sprawa była tym poważniejsza, że nastąpiła na tle innego aktu agresji amerykańskiej — mianowicie agresji przeciwko wolności i niepodległości narodu koreańskiego. Stało się jednak inaczej. Sprawę wpisano jako odległy punkt porządku dziennego i przez zwleknięcie usiłowano po mniejszy jej znaczenie.

Sprawa jest jasna — oświadczył amb. Wierbłowski: z jednej strony mamy niczym nieuzasadnione zarzuty co do rzekomej interwencji Chin Ludowych, nie poparte żadnymi faktami, a z drugiej strony mamy kon-

kretny akt agresji, polegający na okupacji wyspy Tajwan, która stanowi integralną część obszaru Chin i na zbrodniczych nalotach, które spowodowały liczne wypadki śmierci i zniszczyły dobytek wielu setek obywateli chińskich. Dalsze odwołanie sprawy jest rzeczą o burzającą i karygodną. Sytuacja w Azji jest zbyt poważna, by zgromadzenie mogło lekkomyślnie pomijać tego rodzaju akty agresji i przez zwleknięcie dawać pretekst agresorowi amerykańskiemu. Zwleknięcie to zachęcało agresorów do dalszych napadów, na co wskazuje ostatnia skarga rządu Chińskiej Republiki Ludowej. Skarga stwierdza, że w ciągu pięciu dni od 25 listopada do 30 listopada zanotowano dalszych 68 wypadków naruszenia chińskiej granicy powietrznej przez lotnictwo amerykańskie.

W interesie pokoju na Dalekim Wschodzie leży szybkie rozpatrzenie skargi chińskiej i zalecenie Radzie Bezpieczeństwa podjęcia odpowiednich kroków dla zabezpieczenia Chin przed nowymi atakami.

Delegacja polska — oświadczył w zakończeniu ambasa-

dor Wierbłowski — domaga się stanowczo, by Komisja Polityczna rozpatrzyła natychmiast skargę Chińskiej Republiki Ludowej przeciwko Stanom Zjednoczonym.

Pod presją bloku amerykańsko - brytyjskiego Komisja Polityczna uchwaliła przystąpić natychmiast do rozpatrywania sprawy t. zw. „interwencji rządu Chin Ludowych w Korei”. Za wnioskiem francuskim wypowiedziało się 51 delegacji przeciwko głosom delegacji ZSRR, Ukrainy, Białorusi, Czechosłowacji i Polski. Delegaci Indii, Indonezji, Afganistanu i Burmy powstrzymali się od głosu.

Wojska ludowe ścigają cofające się oddziały amerykańskie

LONDYN (PAP). Korespondenci dzienników brytyjskich donoszą z Korei, że VIII armia amerykańska cofa się w dalszym ciągu na południe, ścigana przez wojska ludowe i oddziały ochotników chińskich. Wojska amerykańskie cofają się na południe od Phenianu wzdłuż zachodniego wybrzeża Korei.

Inne oddziały ludowe posuwają się na południowy -

WZROST WYDAJNOŚCI PRACY



Zalogi robotnicze realizują zobowiązania kongresowe

Osiągnięciami produkcyjnymi masy pracującej wzmacniają siły obozu pokoju

WARSZAWA PAP. DONIOSŁE UCHWAŁY II ŚWIATOWEGO KONGRESU OBRONCÓW POKOJU, A W SZCZEGÓLNOŚCI UTWORZENIE ŚWIATOWEJ RADY POKOJU, ZMOBILIZOWAŁY ROBOTNIKÓW - CHŁOPÓW I INTELIGENCJĘ PRACUJĄCĄ DO JESZCZE BARDZIEJ OFIARNEJ PRACY. WCIĄŻ NAPŁYWAJĄ MELDUNKI O WYSOKIM PRZEKRACZANIU NORM, O UZYSKIWIANIU NADPLANOWEJ PRODUKCJI.

Ofiarnie walczą o pokój robotnicy woj. wrocławskiego. Po przekazaniu w dniu 3 grudnia br. sztandaru przechodniego, ufundowanego przez Polski Komitet Obrońców Pokoju kopalni im. Thoreza, podobna uroczystość przekazania przechodniego sztandaru, ufundowanego przez Wojewódzki Komitet Obrońców Pokoju, odbyła się we wrocławskiej fabryce wodociągowej. Załoga tej fabryki, która — dzięki opracowaniu nowych norm produkcyjnych i współzawodnictwa pracy, wykonała roczny plan jeszcze w dniu 25 października, w całej pełni realizuje swe zobowiązanie wykonania na czesie Kongresu Pokoju dodatkowej produkcji wynoszącej 21 proc. planu rocznego.

PO 200 PROC. NORMY UZYSKUJĄ ROBOTNICZY BRZEZINKI

W zakładach wytwórczych sprzętu instalacyjnego w Brzezince tokarze, szlifiarze, frezery i inni robotnicy wysoko przekraczają normy produkcyjne dla uczczenia uchwał Kongresu Warszawskiego. Przewodnicze pracy — Rozalia Urbank i Gertruda Sorek wykonują ją przeciętnie 200 proc. normy. Niewiele ustępują im robotnice: Gasiorek, Dolata i Hermyt. Te sukcesy produkcyjne przodujących robotniczek mobilizują całą załogę, która już w dniu 30 listopada wykonała plan roczny, a obecnie daje wysoki jakości ponadplanową produkcję.

CHŁOPI REMONTUJĄ DROGI I SZKOŁY. BUDUJĄ MOSTY I BOISKA

Z gmin i gromad woj. łódzkiego napływają meldunki, donoszące o wspaniałych sukcesach chłopów, realizujących zobowiązania dla uczczenia uchwał Kongresu Pokoju. Chłopi zameldowali już o wyremontowaniu łącznie 218 km dróg, wykopaniu 12 km rowów melioracyjnych, wybudowaniu 53 mostów, przebudowaniu 24 boisk sportowych itp. Z 33 wsi napłynęły meldunki o wyremontowaniu budynków szkolnych i świetlic. W Wielkiej Woli pow. Rawske-Mazowieckiego, chłopcy zorganizowali spółdzielnię produkcyjną, której nadali nazwę „Pokój”.

Czujni żołnierze WOP udaremniili wywiezienie obywatelki polskiej do Anglii

W Warszawie rozpoczął się proces byłego brytyjskiego attache lotniczego plk. Turnera

WARSZAWA (PAP). Dnia 9 bm. przed Sądem Apelacyjnym w Warszawie rozpoczął się rewelacyjny proces 3 oby-

wateli brytyjskich: Turnera Claude Henry, Nelmesa Gordona i Uppertona Henry oraz obywatelki polskiej Bobrowskiej Barbary.

Oskarżony Turner ma za sobą wieloletnią służbę w brytyjskich siłach powietrznych (RAF). W kwietniu 1947 roku Turner'a w stopniu pułkownika RAF przeniesiono do służby dyplomatycznej. Po przejściu specjalnego przeszkolenia został mianowany attache lotniczym przy ambasadzie brytyjskiej w Polsce, która to funkcję sprawował do końca listopada 1949 r. t. j. do czasu odwołania. W czasie pobytu w Polsce plk. Turner, wykorzystując swe dyplomatyczne stanowisko, prowadził działalność szpiegowską, która była dobrze znana władzom polskim. Na wiadomość o swym odwołaniu Turner, lekceważąc obowiązujące w Polsce przepisy, rozpoczął machinacje zmierzające do nielegalnego wywiezienia z kraju współoskarżonej Bobrowskiej.

Po swoim powrocie do Anglii, Turner utrzymywał z Londynu łączność z Bobrowską przez pocztę dyplomatyczną ambasady brytyjskiej w Warszawie, oraz rozpoczął przygotowywać nielegalny przetrzut Bobrowskiej do Anglii.

15 maja br. na używanym już uprzednio do nielegalnego wywożenia ludzi brytyjskim statku „Baltavia”, przybył do Gdyni Turner, wcielony fikcyjnie na listę załogi, jako rzekomy zastępca intendenta oraz zaopatrzonej w fikcyjną księżkę żeglarską, wydaną przez Shipping Office, Turner sforsował bójkę przy trapie statku z jednym z oficerów „Baltavii”, a jednocześnie, przebrana po meksku, Bobrowska przekradła się na statek po drabinie sznurkowej, spuszczonej przez Uppertona. Czujni żołnierze WOP nie dali się jednak zwieść tymi machinacjami i zauważyli moment przekradania Bobrowskiej na statek. W wyniku rewidji, przeprowadzonej na statku, znaleziono Bobrowską ukrytą w łóżku jednego z oficerów „Baltavii”.

Zgodnie z ukartowanym wraz z Turnerem i Uppertonem planem, Nelmesa dla odwrócenia uwagi służby wartowniczej WOP, sforsował bójkę przy trapie statku z jednym z oficerów „Baltavii”, a jednocześnie, przebrana po meksku, Bobrowska przekradła się na statek po drabinie sznurkowej, spuszczonej przez Uppertona. Czujni żołnierze WOP nie dali się jednak zwieść tymi machinacjami i zauważyli moment przekradania Bobrowskiej na statek. W wyniku rewidji, przeprowadzonej na statku, znaleziono Bobrowską ukrytą w łóżku jednego z oficerów „Baltavii”.

W związku z wykrytym przestępstwem, władze bezpleczeństwa, przy udziale konsula generalnego Wielkiej Brytanii w Gdańsku, Francisza Davida, przeprowadziły wstępne dochodzenie, w wyniku którego Turner, Nelmese, Uppertona i Bobrowską zostali 17 maja br. aresztowani.

Zakłady pracy meldują o przedterminowym wykonaniu planów produkcyjnych

Z całego kraju napływają meldunki o przedterminowym wykonaniu planów produkcyjnych przez całe gałęzie przemysłu. Również w województwie szczecińskim wiele zakładów pracy już skończyło swój plan roczny a jeszcze więcej kończy.

ZWIĄZEK SPÓŁDZIELNI PRACY ODDZIAŁ W SZCZECINIE, zrzeszający na terenie Pomorza Zachodniego ponad 100 spółdzielni pracy różnych branż: metalowej, drzewnej, budowlanej, odzieżowo - włókienniczej, skórno - galanterijnej, chemiczno - mineralnej i usług różnych wykonał m. in. swój roczny plan produkcyjny w końcu listopada. Do przodujących w Szczecinie należy zaliczyć Spółdzielnię „Chemik” i „Wolność”, w której po raz pierwszy w Polsce zastosowano system kompleksowej oszczędności Korabielnikowej. Również roczny plan organizacji nowych spółdzielni i punktów usługowych wykonano w 100 proc.

Ciastkarnia Sp. Spoż. „Robotnik” mieszcząca się przy al. Wojska Polskiego wykonała już ponad 120 proc. planu rocznego zwracając równocześnie uwagę na jakość produktów. Dzięki przodownikom pracy, do których m. in. należy zaliczyć A. BZEŹNICKIEGO, A. NOWAKOWSKIEGO i J. URBANOWICZA, Masarnia nr 1 przy pl. Popiela 19 pracuje już od kilkunastu dni ponad plan.

1. XII. DNI PRZECIWGRUŻLICZE 10. XII.

Przywracamy ludziom zdrowie i życie

W Sanatorium dla chorych na gruźlicę w Zdunowie

— Przebywam tutaj od czterech miesięcy — opowiada pracownica fizyczna PMS z Warszawy — Eugenia Urbańska. Było ze mną bardzo źle, nie myślałam, że będę mogła wrócić do normalnego życia. Lecz lekarze wrócili mi życie. Zajęli się mną bardzo troskliwie, zastosowali odme i zabieg chirurgiczny, tak zwana przepalanka. Dziś czuję się dobrze, doktor twierdzi, że niedługo wyjdę całkiem zdrowa.

WDZIĘCZNI PACJENCI

Ze mną nie jest jeszcze tak dobrze, chociaż po dwóch odmach chirurgicznych i odmie brzusznej czuję się znacznie lepiej — włącza się do rozmowy Wiktorcia Lech ze Szczecina, robotnika szczecińskiego z zakładów mięsnych — Dr Mync zapewnia że napewno odzyskam zdrowie.

Spawacz Stoczni Gdańskiej Marian Szum jest tu już od czterech miesięcy, polepszenie

W jasnym obszernym pokoju, zebrała się grupka młodych kobiet i mężczyzn. Wśród normalnych ubiorów przeważają pasiaste piżamy. Jesteśmy w świetlicy sanatorium dla chorych na gruźlicę w Zdunowie.

Opuszczamy świetlicę i udajemy się na obszerną werandę, gdzie leżą otulone w futrzane śpiwory postacie. Świeże, przesycone żywica, powietrze to jeden z ważniejszych czynników leczniczych dla zaatakowanych gruźlicą płuca.

CHIRURGIA PŁUCNA

Wśród chorych przewija się wysoka szczipła, ubrana w biały fartuch, ubrana w biały fartuch, postać młodego lekarza. Dr Mync jest specjalistą od wymagającego nadzwyczajnej precyzji zabiegu chirurgicznego, tak zwanej przepalanki, polegającej na przepalaniu wzrostów płucnej.

W Zdunowie uruchomiono przed przeszło trzema miesią-

niarkami też bieda. Więcej jest młodszych pielęgniarek, a do pielęgnacji chorych do tak ciężkich operacjach jak torakoplastyka, polegających na wycięciu żeber, którą musimy rozkładać na dwa razy, czyli fachowo powiedziawszy na dwa akty, lub odma chirurgiczna — potrzebny jest wykwalifikowany personel z pełnym poczuciem odpowiedzialności za powierzony mu życie ludzkie.

Boli mnie to, że mój oddział wykorzystany jest tylko w 40 proc. Tyle chorych czeka na operację, które muszą być przeprowadzone w odpowiednim czasie.

Trzeba, by miejscowe władze zainteresowały się tą niezwykle poważną placówką i po mogły jej w zwalczeniu trudności.

PRZYWRÓCENI ŻYCIU

Dr Majewski prowadzi nas do swoich chorych. Są to ludzie przywróceniu życia. Ich organizmy są już odprężone. Jan Szczęśliwy, prasowacz Zakładów Odzieżowych z Wrocławia przyjechał tutaj z dziurą w płucach wielkości głowy noworodka. W tej chwili jest już 4 tygodnie po operacji, czuje się coraz lepiej, ma apetyt, marzy o powrocie do pracy. „Myślałem, że już po mnie — mówi. — Teraz wiem, że będę na pewno zdrowy.”

Całością sanatorium kieruje dyrektor dr Henryk Michalini, prowadząc jednocześnie 40 łóżkowy oddział. Człowiek ten dwój się i trój. Oprócz obowiązków lekarskich wala się na jego głowę wszystkie trudności administracyjne. Pleknie położone i wyposażone sanatorium obliczone jest na 350 łóżek, nie stety obsługuje w tej chwili tylko 340. Brak lekarzy, pielęgniarek, laborantów, farmaceutów, nie mówiąc już o trudnościach w doboru odpowiedniego kucharza i kierownika kuchni, przecież dobre odżywianie to podstawa leczenia gruźlicy.

— Poważną bolączką sanatorium — wyjaśnia dr Michalini — jest zwłoka w ukończeniu budowy dezynfektora do spluwaczek. Nie posiadamy również odpowiedniego dezynfektora do ubrania i bielizny. Niezależnie monity na piśmie i ustnie skierowane do SPB, nie odnoszą żadnego skutku, a nie potrzeba tłumaczyć jak ważne są dezynfektory dla sanatorium przeciwgruźliczego.

W ramach Czynu Lipcowego, jedyny na terenie Pomorza Zachodniego, jeden z pięciu w całej Polsce, oddział chirurgii płucnej. Chirurgię przygotowano na 100 łóżek. Przy pełnym wykorzystaniu byłby to największy gruźliczy oddział chirurgiczny w całej Polsce. Niestety z powodu braku personelu lekarskiego czynnych jest tylko 40 łóżek. Oddziałem tym kieruje pierwszorzędny specjalista chirurgii płucnej dr Adam Majewski, który operuje przy pomocy młodej asystentki Akademii Medycznej z Wrocławia dr Niewiadomskiej i medyka Jana Georlewskiego. Trójka ta z pełnym poświęceniem pracuje w niezwykle ciężkich warunkach, spowodowanych brakiem sił fa-



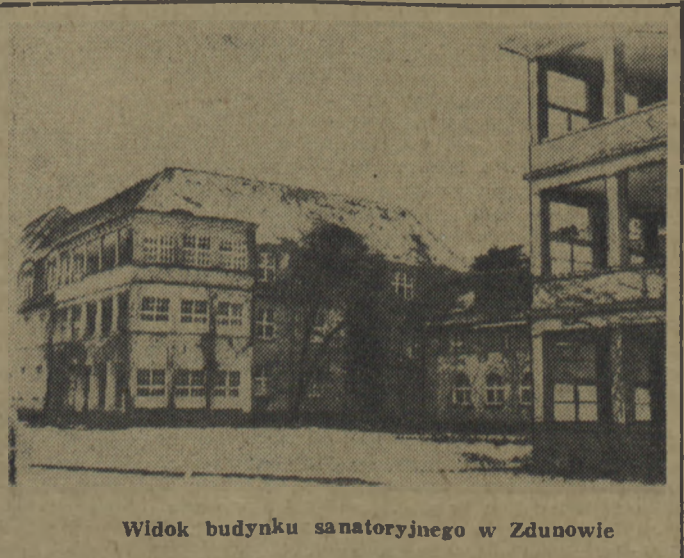
Na werandzie podczas leżakowania.

następuje powoli, ale stan zdrowia i samopoczucie poprawiają się z każdym dniem. Na postawione pytanie, w jakich warunkach żyją chorzy w sanatorium, posypały się ze wszystkich stron prawie jednocześnie odpowiedzi. „Lekarze zajmują się nami bardzo troskliwie, nie szcędzą czasu i swego zdrowia, żeby przywrócić nas do życia”. „Są czasem zbyt rygorystyczni względem nas” — wtrąca jeden z pacjentów. — „Nie można im tego brać za złe — przerywa koleżka młoda dziewczyna — kto chce odzyskać zdrowie, nie może wylamywać się z regulaminu. Bardzo cennym wysiłkiem lekarzy, jesteśmy im za to wdzięczni, musimy im pomóc w ratowaniu naszego zdrowia, a możemy to tylko zrobić przez podporządkowanie się ich zaleceniom”.

ZBYT JEDNOSTAJNE POŻYWIENIE I BRAK ROZRYWEK

Chorzy skarżą się jednak na jednostajne jedzenie i zupełny brak rozrywek, które by urozmaiciły monotonię ich życia sanatoryjnego.

— „Może by tak zespoły świetlicowe, Artos, lub Towarzystwo Wiedzy Powszechnej zainteresowały się nami, napewno znajda w nas wdzięcznych widzów i słuchaczy. Próbowaliśmy sami wystawić rewie — opowiada Jan Klubczyński uczeń gimnazjum Przemysłowego z Poznania — wypadła nawet niezle, ale to wszystko za mało. Pragniemy bliższego kontaktu ze światem. Poważną bolączką jest poruszane już swego czasu na łamach prasy że zaopatrzenie po bliskiego sklepu spółdzielni. Sa pomocnicy Chłopskiej, gdzie prócz twardych cukierków prawie nic nie można dostać. Nawet takich drobiazgów jak papier listowy, znaczki pocztowe, kartki stalówki czy pióra — brak. A przecież to jedyny punkt zaopatrzenia dostępnego dla nas.



Widok budynku sanatoryjnego w Zdunowie

chowych. Wielokrotne interwencje u miarodajnych czynników kończyły się zawsze nie spełnionymi dotychczas obietnicami.

„Ja nie chcę się wykwalifikowanych — zwraca się ze swych kłopotów dr Majewski — niech mi przysła absolwentów Akademii Medycznej, młodych lekarzy, których zobowiązuje się wyspecjalizować. Z wykwalifikowanymi pielęgn-

Chciałbym też zwrócić uwagę na bolączkę roentgenologów: w całym województwie nie ma specjalisty roentgenotechnika nie mówiąc już o specjalistach inżynierów. Jedyna Spółdzielnia Pracy w Warszawie, zawałona pracą, nie jest w stanie wykonać reperacji na czas. A nowoczesne leczenie gruźlicy bez kontroli przy pomocy prześwietleń jest nie do pomyslenia.

80 proc. przebywających w sanatorium zdrowych pracowników fizycznych a 20 proc. umysłowych; w tej liczbie jedną trzecią stanowią kobiety, dwie trzecie mężczyźni. Pacjentów kierują do nas Wojewódzkie Poradnie Przeliczu licze z całej Polski. Kwalifikują one jednocześnie, kto potrzebuje leczenia klimatycznego, operacyjnego bądź zabiegowego.

Robimy mimo trudności wszystko co w naszej mocy, że by skierowanym do nas ludziom przywrócić zdrowie. Jak dotychczas wysiłki nasze uwieńczone były dobrymi rezultatami. W ciągu półrocznej naszej działalności nie mieliśmy ani jednego wypadku śmiertelnego. Naszym gorącym życzeniem jest rozszerzenie działalności i udostępnienie sanatorium większej ilości chorych — kończy rozmowę dr Michalini.

„ŚNIEŻEK” w Teatrze Polskim



Wielkim powodzeniem cieszy się ostatnio w szczecińskim Teatrze Polskim prapremiera świetnej 3-aktowej sztuki radzieckiej autorki W. Lubimowej p. t. „ŚNIEŻEK” w reżyserii TADEUSZA ZUCHNIEWSKIEGO. W tytułowej roli murzyną Dicka — Śnieżka rzetelny sukces aktorski odniósł LESZEK SZYMOCHA. Na zdjęciu efektowna scena z tej sztuki, rozgrywająca się w szkole im. Franklina Roosevelta, w jednym z niewielkich miast w północnej części Stanów Zjednoczonych.

Mistrzowie i terminatorzy szpiegostwa

Z pierwszego dnia proce u Turnera i innych

Na ławie oskarżonych warszawskiego Sądu Apelacyjnego zasiadli niecodzienni winowajcy. Brytyjski pułkownik lotnictwa i b. attache lotniczy w Warszawie Turner, komandor rezerwy brytyjskiej marynarki wojennej i II oficer s/s Baltavia — Upererton jego podwładny, II oficer tego statku, b. żołnierz RAF — Nemes i wreszcie Barbara Bobrowska. Oficerski syn, sam od 20 lat w armii — Turner — 44-letni wysoki mężczyzna o sylwetce boksera, a twarzy rzeźnika — zasłużył sobie na owe 7 odznaczeń angielskich. Niesłychana ilość kursów, przez które przechodził i na których wykładał, kursów, które przynosiły mu ciągłe awanse, już pokazuje prawdziwe oblicze rutynowanego szpiega.

I nie tylko szpiega. Turner ogniem i żelazem tłumił powstania w Indiach, zdobywając w walkach z dążącymi do wolności Hindusami ostrogę oficerskie liniowego imperialisty.

Praktykę zdobywał uprzednio w azjatyckim towarzystwie naftowym, tak, że dobrze wiedział gdzie i jak należy bronić interesów imperializmu na wschodzie, gdzie i w jaki sposób należy za azjatycką naftę płacić hinduską krwią.

Ale Turner jest i lotnikiem i to lotnikiem, który prowadził poważne jednostki brytyjskich sił powietrznych. Dodajemy, że jednostki te zawsze związane były z akcją wojskowego wywiadu.

Można więc łatwo zrozumieć czemu ten masywny oficer, w którego rzeźniczej twarzy, nad złamanym nosem bokserańskiego zawodowca czają się uważnie oczy i wyrazem pychy nadymają się mięsiste usta — został mianowany brytyjskim attache lotniczym w Warszawie.

Do tej służby, którą paszport dyplomatyczny osłaniał, miał pełne kwalifikacje.

Nie dziwny się też, że wie dziesiątka lat, które z polskich lotnisk nie jest używane i z niego planował ucieczkę Bobrowskiej. Nie dziwny się, że mógł Andersowi w Londynie dać dokładne informacje o wyposażeniu i przygotowaniu polskich sił lotniczych.

W tym sensie zadania jakie mu powierzył przed wyjazdem do Polski vice marszałek RAF, szef brytyjskiego wywiadu — oskarżony starał się na pewno dobrze wykonywać.

Jest już zastępą polskich władz bezpieczeństwa i żołnierzy Wojska Polskiego, że tego typu ludzie, wraz ze swymi polskimi i angielskimi przyjaciółmi zasiadają dziś na ławie oskarżonych.

Piszemy przyjaciółmi, ale rozumujemy, że ebowi i coś więcej. Czymże bowiem jest mło-

dy, emarkato wyglądający, 24 letni Nemes, III oficer statku „Baltavia”, na którym przewożono ludzi bynajmniej nie w celach romantycznych? Jechał tym statkiem pan Mikołajczyk, któremu potem imperialiści dorobili bohaterką legendę o samotnej ucieczce, i echał inni szpiegowscy uciekinierzy z Polski.

Sama zaś Bobrowska miała na terenie W. Brytanii grać rolę prześladowanej ofiary reżimu, w czym pomoc swa obiecał vice-minister spraw wewnętrznych rządu J. K. Mości.

Młody Nemes jest więc terminatorem dywersji szpiegostwa, w warsztacie pozornie niewinnym, bo na pokładzie handlowego statku.

Dywersji i szpiegostwa, obrońcy ostrzem przeciw narodom budującym pokój i szczęście.

Uśmiechnięty, malutki, o szczerowatej twarzy i rozbieganych oczkach Upererton, równie dobrze oficer rezerwy jak szpicel policyjny Scotland — Yardu — jest już starszym człowiekiem i... starszym fachowcem w tym złośliwym i ponurym fachu.

Starszym od Nemesa, młodszym od Turnera. Pasuje do tej trójki. Jest w niej podmajor.

No i Bobrowska. Ta Bobrowska, która bez przerwy komunikowała się ze swym żonatym przyjacielem za pośrednictwem innych dżentelmenów brytyjskich w Warszawie, która przeszła przez wiele hotelowych pokojów i która wreszcie odkryto w łóżku inż. Thompsona na statku „Baltavia”.

Jedni chowają się za szafę inni do łóżka. Kwestia upodobania, ale przynajmniej, że upodobania charakterystycznych moralnie tej uciekinierki.

Takie są sylwetki oskarżonych.

Ale sprawa ma jeszcze inny aspekt. Aspekt dla nas niezmierznie ważny, aspekt demaskujący wodzów reakcyjnych emigracji.

Anders w odpowiedzi na stwierdzenie Turnera, że władza Polskiej Ludowej jest mocno utrwalona — powiedział, że zdaje sobie z tego sprawę.

Tymi słowami Anders wydał wyrok na własnych popleczników i agentów, tymi słowami Anders pokazał w pełni beznadziejność własnej roboty i zdekonspirował tę beznadziejność w oczach niedobitków polskiej reakcji. Słowa Andersa muszą być dla nich gorzkie. Pokazują w jaki sposób Anders wykorzystał ich każąc walczyć o sprawy, których klęska nie ulega dla niego wątpliwości.

Gorzka dla wrogów Polskiej Ludowej jest cała ta rozprawa w Warszawskim Sądzie Apelacyjnym, w czasie której brytyjski szpieg w randze pułkownika musiał przyznać trwałość i siłę naszego ustroju, sprawność i czujność naszego aparatu bezpieczeństwa.

Turner stwierdził, że jego działalność znana była organom bezpieczeństwa. Kwitujemy to stwierdzenie z pełną satysfakcją. Niechże będzie przestroga dla naśladowców brytyjskiego pułkownika.

Liczne udogodnienia dla posiadaczy książeczek PKO

WARSZAWA. PAP. — Jednym z ważnych czynników, sprzyjających upowszechnieniu oszczędzania wśród najszerszych mas ludności, jest wprowadzenie wielu udogodnień dla posiadaczy książeczek oszczędnościowych.

Dotychczas z książeczki można było podejmować dziennie do 150 zł, obecnie górna granica wypłat dziennych podniesiono o 100 proc., tj. do 300 zł. Ustalono zostało, że dotychczasowi posiadacze książeczek mogą podjąć pełną sumę wkładów jedynie w obranej przez siebie placówce PKO, Ci, którzy otwierają nowe książeczki, będą mogli podejmować całe wkłady w tej placówce PKO lub urzędzie pocztowym, w którym otwarto książeczkę.

Poważnym udogodnieniem jest wprowadzenie tzw. zleceń przelewowych. Polegają one na tym, że

z książeczki oszczędnościowej można dokonać przelewu sumy należnej np. za elektryczność, gaz itp. na rachunek czekowy instytucji, z której usług korzysta o posiadacz książeczki, przy czym nie ponosi się żadnych kosztów obowiązujących normalnie przy wpłaceniu należności na rachunki czekowe.

Obok tego wprowadzono tzw. zlecenia przekazowe z książeczki oszczędnościowych. Posiadacz książeczki, zamiast przysyłać gotówkę przekazem pocztowym, może to uczynić za pomocą książeczki Odpowiednią sumę odpisuje się z książeczki i przysyła pod wskazany adres, również bez żadnych opłat.

Można także przekazać pieniądze innej osobie, posiadającej książeczkę, na zasadzie tzw. przelewu z książeczki na książeczkę.

Encyklopedia Francuska - wielka księga postępu

(W 200 rocznicę publikacji)

PRZED 200 LATY, W LISTOPADZIE 1750 r., WE FRANCJI WYDANY ZOSTAŁ PRZEZ DIDEROTA PROSEKTY DZIEŁA ZNANEGO W HISTORII KULTURY POD NAZWĄ WIELKIEJ ENCYKLOPEDII. WIELKA ENCYKLOPEDIA FRANCUSKA BYŁA NIE TYLKO WYDARZENIEM HISTORYCZNO-KULTURALNYM, LECZ TAKŻE ETAPEM W DZIEJACH ROZWOJU MYŚLI SPOŁECZNEJ LUDZKOSCI.

Z początkiem XVIII stulecia rozpoczęła się we Francji walka systemów filozoficznych. Po jednej stronie stali wyznawcy kartezjańskiej, dogmatycznej koncepcji świata, którzy bronili władzy kościoła, monarchii absolutnej i tradycji feudalnych. Przeciwo im występowali nowi myśliciele, z Voltair'em na czele, nie uznający dogmatu, głoszący wszechwładzę rozumu, wiary w postęp i konieczność obalenia dawnych porządków rzeczy. Filozofowie reprezentowali nową klasę społeczną - rosnącą w siłę i znaczenie burżuazję.

W połowie stulecia walka przybierała na sile. Przychodziło nowe pokolenie myślicieli: Diderot, Condillac, Buffon, Rousseau. Obrona jest słaba - hegdęcy u władzy feudalizm nie ma bowiem sił żywotnych. Wszystkie wielkie umysły, wszystkie szlachetne serca są po stronie doktryny wiastującej postęp. Kola kłerykalne, jezuiti i janseniści, prowadzący główną walkę przeciwko nowym filozofom, okazują straszną ciemność umysłu i całkowite niezrozumienie potrzeb intelektualnych epoki. Prócz tego panują wśród nich sprzeczności i wzajemny brak zaufania. W tych warunkach zwycięstwo filozofii racjonalistycznej było nieuniknione. Opublikowanie pierwszego tomu Encyklopedii było jej wielkim triumfem.

Początkowo wydawca Encyklopedii, Lebrun, myślał tylko o przetłumaczeniu angielskiego „Słownika Nauk i Sztuk”, Chambersa. Ale postępy, jakie uczynił w tym czasie nauka i technika we Francji, wymagały oryginalnego opracowania francuskiego. Opracowanie to zostało powierzone słynnemu matematykowi, Dalembercie i nieznanemu jeszcze wówczas pisarzowi, Denisowi Diderotowi. Dalembert zrehabilitował przedmiot, w której określał encyklopedii. Celem tym jest przedstawienie całością obywateli wiedzy człowieka i ułożenie ich w ogólny system dla ludzi, którzy żyją w epoce wszechwładzy i przetrwania ich pokoleń, które przysięgają nam.

Dalembert był jednak tylko pomocnikiem w tym wielkim dziele - Diderot był jego duszą. Diderot nadał encyklopedii charakter filozoficzny. Na podstawie osiągniętej wiedzy ludzkiej pragnął wykazać potęgę rozumu i dać

wyraz wierze w postęp, aby jednym uderzeniem zdruzgotać wlezenia i instytucje przeszłości. Diderot pisał: „Tylko wiek oświecenia może wydać Encyklopedię... Trzeba uważać ko zbudować, wszystko porządkować, bez żadnych wyjątków, bez żadnych ograniczeń. Trzeba zdjąć gotówce wszystkie bariery, które nie postawił rozum ludzki”. Tej pracy oddał się z całym zapalem i niezrównaną energią swej płomiennej natury. Pokonywał przeszkody, jakie stawiała władza, rozdzielając pracę, utrzymując jednolitą linię filozoficzną w różnorodnych tematach. Praca Diderota napotykała na tysiącach wielkie trudności. Od razu po ukazaniu się pierwszego tomu dzieła wytoczyli mu walkę za równo języcy jak i jawnie, widząc w Encyklopedii teorię dążącą do podważenia autorytetu królewskiego i władzy Kościoła. Z nakazu króla przetrwano na publikację dzieła. Wkrótce jednak, dzięki staraniom Diderota, który umiał pozyskać względy osobiste wpływowego na dworze, jak Turgeot, Malherbes i pani Pompadour, nakaz został cofnięty. Postawiono tylko jako warunek bar dziej „umarkowane” tendencje w opracowaniu. W praktyce jednak to „umarkowanie” okazało się fikcją. Wzrastające wzbudzenie społeczeństwa, przeciwnie, pozwoliło redaktorom występować coraz otwarciej i śmiało. Ponowny nakaz publikacji przetrwał ostrożnego Dalemberta, który wycofał się z przedsięwzięcia, zrzucił na niego jego ciężar na barki Diderota. Diderot dalej prowadził swą pracę w Genewie, a rząd pod wpływem opozycji musiał patrzeć przez palce na naruszenie zakazu i w końcu wydał pozwolenie na dalszą publikację dzieła we Francji. Dzieło odniosło zwycięstwo. Ostatni tom encyklopedii wyszedł w r. 1778. Wkrótce całe wydanie zostało wyczerpane i było kilkakrotnie wznowiane zagranicą.

Niektóre teorie rozwijane przez Encyklopedystów, zwłaszcza w dziedzinie biologii i techniki, wydają się nam dziś zacofane i pełne błędów. Utopijne teorie socjologów w rodzaju Rousseau są dla nas nie do przyjęcia. Ale nie w teoriach szukać należy znaczenia Encyklopedii, lecz w tym, czego były one wyrazem. Encyklopedia była wyrazem postępu, wyrazem światopoglądu, który godził we wszystkie

dotychczas panujące, skostniałe i obumarłe pojęcia i barzył chylący się ku upadkowi gmach feudalizmu. Encyklopedyści przypisywali wielkie znaczenie pogardzonym przez feudalny ustroj rzemiosłom i technice i uważali opiekę nad ludźmi pracującymi w przemyśle, rolnictwie i handlu za najważniejszą zadanie rządu. Występowali w obronie tych ludzi, Encyklopedia chciała rozbić mur pogardy otaczający i, zwłacznie stanem czyli burżuazją. Rozwoj przemysłu i techniki, nowo stające znaczenie stanu trzeciego były oznakami kryzysu, jaki przeżywała monarchia absolutna, oznakami zbliżającego się przewrotu. Przywódcy Wielkiej Rewolucji Francuskiej są bezpośrednimi spadkobiercami idei Encyklopedystów. Wprowadze w ostatniej burżuazji zdradziła ideały, o które walczyła, a wypisano

na jej sztandarach hasła równości, wolności i braterstwa, które daly władze kapitalizmowi, stały się pustym dźwiękiem, niemniej jednak wprowadziła wielkie zmiany we wszystkich dziedzinach życia społecznego i skruszyła pięta feudalne, krępujące rozwój przemysłu, rolnictwa i handlu. Po rewolucji zapanał kapitalizm; robotnicy i chłopcy byli na nowo gniebieni i wyzyskiwani. Nie możemy jednak zapominać o tym, że w tym okresie kupializm reprezentował postęp, że był koniecznym etapem na drodze do ostatecznego rozwiązania zagadnienia społecznego, do socjalizmu. Dlatego oddaje nam dziś słuszny hołd Encyklopedystom, którzy w znacznej mierze przygotowali rewolucję francuską i którzy w swej epoce odwagi i ofiarnie walczyli o postęp, o nowy, coraz to lepszy świat.

Kalina Wojciechowska

Seweryn Pollak

Pocisk i słowo

Cóż jest bardziej zmiennego niż waga ołowiu? Inna w gierańi i w fabryce broni - Inaczej wazy ołów, co pokój wystawia, Ołów w pocisku wroga, mierzący do skroni, I ten, co w słusznej walce przed wrogiem uchroni.

Tak samo z wagą słowa. Też jest sprawiedliwa. Nie wierze w czarodziejską moc ani w alchemię Słów, które są jak tafla lustra polyskliwa, Gdzie słoneczne odbicie niepokojnie drzemie.

Ale wiem - kiedy wola się kryje za słowem, Wola tyśnicy, Słowo się w stary milionovoltowe Rozżarza coraz goręcej.

A wtedy martwy ołów niby słońce wokół Żywe rozsyła promienie I z czcionek się wydziera milionów pragnieniem, Słowo jak pocisk: pokój.

Mieczysław Markowski

PRAWDA I NIEPRAWDA „CHŁOPOW”

(W 25 rocznicę śmierci Władysława Reymonta)

Dzieło Reymonta „Chłopi” powstało w latach 1902-1908. Lata jej powstania poma gnia zrozumieli rolę, jaką utwor ten spełniał bez względu na to, czy taki właśnie sens chciał mu dać autor. Mimo kilka lat dzielących „Chłopów” od „Wesela”, mimo wszelkich różnic formalnych, mimo odrębności postaci Wyspiańskiego i Reymonta skutek był ten sam: „chłop jest i był” - Młode polski mit o kolodzie ju, mit o odrębności i wewnętrznej gwałtowności chłopstwa, które (ocierając w kulakowej mniejszości) skokiem może do współpracy w obronie interesów burżuazji szlacheckiej („Wesele”) lub mieszczańskiej („Chłopi”). Komu potrzebny był ten fałszywy obraz

stosunków panujących na wsi? Tym, pod którym trzeszczały herbaciaki lub bankierskie krzesła. W obronie przed gwałtownym rewolucjonizującym się chłopem („LUDZIE BEZDOMNI”), trzeba było odseparować (wykorzystując zresztą błędne rewolucjonistów polskich, którzy niedoświadczając znaczenia biedoty wiejskiej dla swojej sprawy) wieś od robotniczych dzielnic miast, trzeba było (Boryna jako przywódca całej wsi) zutrznić różnic klasową, rozdźwili występujące w chłopskiej gromadzie.

I oto zarówno „Wesele” jak i „Chłopi” jawią się przed naszymi oczyma, jako dzieła literackie pisane na zamówienie burżuazji. Zamówienie - słowo to nie może być ale rozumiane. Nie w tym rzecz, że ktoś personalnie zamówił, ponieważ na stół wykładające. Za mówienie dokonał fakt związania pisarzy z klasą, która takich właśnie utworów potrzebowała dla swoich celów.

A przecież mimo fałszywych obrazów, mimo błędnych koncepcji ideologicznych nie rezygnujemy mi z „Wesela” ani z „Chłopów”. Czy o postacie naszej decydują walory literackie tych utworów?

W drobnej części tak - nie w tym jednak sedno sprawy. „Wesele” - pisze Kazimierz Wyka - zda na pewno egzamin swojej żywotności, posiada bowiem jej gwarancję we własnym tekście, ulomnym w partiach uważanych za znakomite, znakomitym w partiach mniej wyważonych. „Trzęsienie ziemi” odniosło również do „Chłopów”. Gwarancją żywotności „Chłopów” są te par-

ty dzieła, w których uczciwość pisarska, poważny stosunek do rzeczywistości literackiego wyznika się spod kontroli narzuconej siłą przez ideologię, dając obraz prawdziwych stosunków wiejskich. Hanka po wygnaniu przez ojca znajdującą się na dwu łąkach, parobek Kuba, komornik Jagustynka - oto imię świat niż Boryna. I nie nie po może zlepanie tego garbka - skowrony się rozleca. Zostaje rozwarstwienie wsi dla nas czytelne i widzialne. Te partie utworu trzeba wydobyc, odganiając zasłony dyman. „Chłopi” można i trzeba czytać. Umiejętnie, rozumnie. Wówczas znajdziemy tam broni przeciw młotom w nich laurawianym.

W uwagach wyżej podanych

pełno jest skrótów i zbyt wielkich może uproszczeń. Narzuca je konieczność skondensowania zagadnienia do wymiarów w dzienniku dopuszczalnych. Na tym artykule sprawa „Chłopów” sprawa całej twórczości Reymonta (przyjmując część jej następstwa) do należącego użytkownika mason czytelniczym, które błędnie tu bardzo po omacku. Pora, by sprawa, która ciągle jeszcze tkwi w stadium nieco akademickich dyskusji, doznała się rychłych i jasnych rozstrzygnięć.

Mieczysław Markowski

Ogród zoologiczny dla Szczecina

200 lat temu zginął pod Stepnicą ostatni niedźwiedź

Pomorzanie Zachodnie obchodzą w roku bieżącym swoją rocznicę: 200 lat temu na wodach Stepnicy został ubity ostatni niedźwiedź, żyjący na terenie Pomorza Zachodniego.

Z dzikich zwierząt „rozbitków” dłużej od niedźwiedzi przetrwały wilki. Wyginęły one w końcu XVIII wieku, a następnie pokazały się ponownie na początku XIX wieku (po okresie wojen napoleońskich).

Obecnie na Pomorzu Zachodnim nie ma już ani wilków, ani tym bardziej niedźwiedzi. By zwierze-

ta te zobaczyć, należy jechać do ogrodu zoologicznego w Poznaniu wziętynie w Warszawie.

Na marginesie tego zagadnienia można rozważyć kwestię, czy również i Szczecin nie powinien posiadać ogrodu zoologicznego.

Ogromnie wartości dydaktyczne tego obiektu są znane wszystkim, a nie tylko sferom nauczycielskim. W przywołanym roku miasto otrzymało ogród botaniczny, należałoby przeto pomyśleć o zwierzyńcu.

Problem ten został ostatnio pomyslnie rozstrzygnięty przez Gdynię - Gdańsk, które zmobilizowały potrzebne na ten cel fundusze i tworzą ogród zoologiczny w Sopocie.

Nie ulega wątpliwości, że tego rodzaju obiekt jest Szczecinowi bardzo potrzebny. Miejsce na ten cel na pewno się znajdzie. Znaczną część zwierząt, żyjących w naszym terenie, na pewno dostarczą myśliwi Pomorza Zachodniego. Inne okazy można by uzyskać w drodze wymiany z poznańskim względnie warszawskim ogrodem zoologicznym.

Wreszcie pamiętaliby o ogrodzie pewnie i nasz marynarze, którzy udają się do odległych kontynentów niejednokrotnie mają okazję do zdobycia ciekawych okazów zwierząt. I tak jak obecnie rybacy dalekomorscy zasłają stałe zbiory Muzeum Morskiego nowymi eksponatami, tak i marynarze przywoziliby różne papugi i inne ptaki oraz drobne zwierzęta, kmi pletujące w ten sposób zbiory szcześcińskie.

Problem bezwzględnie wart jest co najmniej dyskusji. A i pieniądze na pewno się znajdą, gdy tylko władze opiekujące się oświatą zagadnienie takie wysuną wobec czynników decydujących. Szczecinowi natomiast przybyłoby jeszcze jeden atrakcyjny szczegół, przyczyniający się do dalszego zwiększenia ruchu turystycznego.

Dr H. Słomczyńska.

Ł. Piskorski.



Dr H. Słomczyńska

Ochrona zdrowia niemowlęcia w ZSRR

Ochrona zdrowia matki i dziecka w Związku Radzieckim jest jednym z najważniejszych zadań ogólnego państwowego planu w dziedzinie zdrowia. Na ten cel przeznaczono są ogromne fundusze państwowe, wynoszące 14 ogólnego budżetu Ministerstwa Zdrowia.

Wiceministerstwo Zdrowia Matki i Dziecka dba nie tylko o chłorą kobietę i dziecko - lecz na pierwszym planie stawia profilaktykę, chcąc wychować pokolenie zdrowych, pełnych radości dzieci.

System ochrony zdrowia, w wyraznym podkreśleniu na pierwszym miejscu profilaktyki, dał w efekcie ogromne rezultaty, obniżając śmiertelność wśród dzieci prawie do 50 proc. w porównaniu ze śmiertelnością przed okresem rewolucji, zmniejszając również wyraźnie ilość poronień i przedwczesnych porodów.

„Kadry stanowią o wszystkim” - powiedział Stalin. Wyhodować z tego założenia, Związek Radziecki wykazał i dokształcił liczne rzesze lekarzy pediatrów, pielęgniarów, opiekunek dziecięcych, wychowawczyń, z myślą, aby rozległa i różnorodna sieć placówek dziecięcych stała na jak najwyższym poziomie higieniczno-sanitarnym, aby matka mogła mieć peł-

ne zaufanie odając swe dziecko do żłobka, przedszkola, domu dziecka.

Walka ze śmiertelnością i zachorowalnością dzieci to - naczelnym zadaniem, nad którego rozwiązaniem pracują pediatrzy całego świata. W Związku Radzieckim realizowane jest ono systematycznie i konsekwentnie. Liczne sieć poradni dla kobiet ciężarnych pracuje m. in. nad zapobieżeniem poronów przedwczesnym, patologicznym, poronieniom, refluwom setki tysięcy ludzi. Rejonowe poradnie dla kobiet obejmują swą działalnością prawie 100 proc. kobiet.

Ginekologia połączona jest z położnictwem. Porady są udzielane nie tylko kobietom ciężarnym, ale kobietom bezpłodnym, chorym, korbetom w okresie przedciążowym. Poradnie dla kobiet, oprócz setki fachowych konsultacji, prowadzi również szeroka działalność oświatową z zakresu higieny ciała, karmienia i wychowania niemowlęcia, walki z chorobami wenerycznymi, walki z rakiem.

Prócz poradni rejonowych dla ułatwienia konsultacji istnieje jeszcze poradnie dla kobiet w miejscach pracy (oczywiście przy większych zakładach).

współpracy z lekarzami - położnicami.

Noworodek, przy wypisaniu z zakładu położniczego, po wspólnej konsultacji lekarza - pediatry oddz. noworodków i lekarza poradni rejonowej, przechodzi pod stałą obserwację lekarza poradni.

Zadna kobieta nie powinna opuścić szpitala nie znając zasad karmienia, pielęgnacji i wychowania dziecka. Ulotki, broszury, radio, film krótkometrażowy, pogadanki prowadzone przez lekarza i pielęgniarkę - uświadamiają i kształcą matkę.

Liczna sieć poradni, kadry opiekunek społecznych, wydzielone połączone z nauczaniem matki - sprawiły, że 100 proc. niemowląt jest objętych opieką poradni.

Profilaktyka rozwija się zagadnienie lecznictwa - twierdzą uczeni radzieccy. Nie znaczy to absolutnie, aby lekceważono lecznictwo. Dziecko chore obsługiwane jest całkowicie w domu, z wyjątkiem wypadków, gdy należy je skierować do poradni specjalistycznych (okulistyka, laryngologia, neurologia). Lekarz poza tym, że na wezwanie odwiedza chore dziecko w domu - obowiązany jest opiekować się nim aż do wyzdrowienia, o ile naturalnie stan pacjenta nie wymaga umieszczenia w szpitalu.

W ZSRR zwraca się baczną uwagę nie tylko na fachową, wysoko

B. Priwałow

ZGUBA

Dziwił mnie, że niektórzy ludzie potrafili opowiadać o swoim rozstaniu, jako o niewygodnym, lecz mimo to dobroncznym i sympatycznym rysie charakteru. Niewielka to cnota! Ja osobiście przestrzegam innej zasady — nie gub swoich rzeczy i nie sprawiam innym kłopotu. Wszystko to wyłożyłem swemu koleździe w związku z nie-

— To dobrze — rzekł on — A czy wie pan, że pański przyjaciel ani mi się po nocach od przeszło miesiąca? Powiedziałem, że nic o tem nie wiem. Westchnął znowu. — Miałem do czytania z wieloma ludźmi w swoim życiu, ale takiego to widzę po raz pierwszy — powiedział. — Pański przyjaciel przychodził tu prawie codziennie i conaj-

— Oczywiście. Odkrycie! Czuje, że tu jest moje sąsiedztwo. Tylko, że nigdy mi się nie udawało pomówić z nią w cztery oczy! Jak tylko klerownik słyszał mój głos, wylazł zaraz i... musiałem zgłaszać jakąś zgubę... — Czekał-no — przytrzymałem go za rękaw. — Wiesz, znaczy, tyś nie gubił? To był tylko pretekst? — Oczywiście, że pretekst. Za każdym razem musiałem coś wymyślić na pretekst, i, prawdę mówiąc, zacząłem się już powtarzać. Ale z tym psem myśliwskim — fajnie go zagałem, prawda?

Zważywszy wszelkie okoliczności, nie mogłem go sadzić zbyt srowo. Powiedziałem tylko, że nie powinien był przychodzić tylu zmarłych klerownikowi. Można było wymyślić jedną zgubę i ciągle informować się o niej. — Jutro go przyślę... To właśnie teczka mojego przyjaciela. Powiedziałem Wiktorowi o teście, a jego żona, Nina wracając z pracy, przyniosła ją do domu... Tłum. R. Lasotowa



przewidywanym zatrzymaniem się tramwaju. Tramwaj zaś musiał stanąć dlatego, że pewna młoda dama wsiadła do wagonu z dwiema paczkami, a wyskoczyła tylko z jedną, jak gdyby śpieszyła się na pierwszą w życiu randkę. Paczkę znalazł tramwaj zatrzymany no i zwrócono damie zgubę. — Jesteś dziś po prostu zde nerwowany powiedział kolega. Nie umiesz ustosunkować się pobłażliwie do niewinnych ludzkich słabostek. My wszyscy ciągle coś gubimy i ciągle coś znajdujemy... Gdyśmy wysiedli z tramwaju, spytałem: — Wiktorze, gdzie twoja teczka?

Wypili szklankę wody, oparli się bruchem o stół i spytał poufny tonem: — A może on nic nie zgubił? Może on tylko... pozarłował? Co? — Dziś widziałem na własne oczy, jak zgubił w tramwaju teczkę. Kierownik złapał się za głowę i zamłkl. Wyszędłem z ga binteu, pożegnałem się z panią i wyszliśmy razem z Wiktozem. — No i jak? — spytał Wiktor. — Kierownik? W rozterce. — Nie, nie on, tylko Nina. — Panienska?

— No właśnie... Nie stój więc, jak słup soli. Trzeba być chwał do Blura Zagubionych Rzeczy. W biurze urzędowała sympatyczna blondynka. Przywitaliśmy się i — prawdę mówiąc — poczułem, jak zadrgały liryczne struny w moim sercu. W tej samej chwili jednak otwały się drzwi z napisem: „Kierownik” i ukazał się w nich grubas, o dobroncznym wyrazie twarzy, ukoronowany maleńką czapeczką. Zauważywszy Wiktora, westchnął cicho z wesołym błyskiem w jego oczach — zgasił.

Dwaj przyjaciele, siedzą po koju Półaktów i pułkownika sztabu generalnego Fidyrgajłow, zaczęli się zakąsać i rozprawiali na temat sztuk pięknych. — Czytałem Taine'a, Lessinga... zresztą, czego ja nie czytałem — mówił Półaktów, czując przyjaciele kachetyńskim wlnem. — Spędziłem niemożę wśród artystów, sam parłem się piórem i rozumiem coś niecoś... Wiesz? Nie jestem malarzem ani artystą, ale mam już taki wdech, wyczuć! Mam serce! Od razu, bracie, poznam jeżeli jest gdzieś fałsz albo nienaturalność. Nikt mnie nie nabierze, niechby to była sama Sara Bernhardt albo Salvini! Zaraz się polapie, jeżeli tylko będzie coś takiego... jakaś sztuczka. Ale dlaczego ty nie jesz? Przecież więcej nie się już nie poda!

— Już się najadłem, bracie, dziękuję bardzo... A że nasz dramat, jak mówisz, podupadł, to racja!... Mocno podupadł! — Oczywiście! No, bo wiesz pod uwagę, Filu! Obecnie dramaturgowie i aktorzy starają się wyrażać jak najzroźniej. Starają się o życiowość, o realizm... Widzisz na scenie to, co widzisz w życiu... A czy to nam potrzebne? Nam potrzebna jest ekspresja, efekt! życie i tak ci się znudziło, już się nie napatrzył, już się przyzwyczaił, potrzebne ci jest coś takiego... takiego, żeby wszystkimi nerwami szarpnęło, żeby ci wnętrzości skreciło! Dawniej aktor mówił nienaturalnym, grobowym głosem, walił pięścią w pierś, ryczał, pod ziemię się zapadał,

ale za to był pełen ekspresji! Słowa jego także były pełne ekspresji. Mówił o obowiązku, humanitaryzmie, wolności... W każdej odsłonie podziwiałeś bohaterstwo, poświęcenie, heroizm, miłość bliźniego, cierpliwość, szalone namiętności. A teraz? Teraz, uważasz, potrzebna jest życiowość... Patrzysz na scenę i widzisz... pliu... i widzisz jakąś purchawkę... złodziejzaka, pętkę w dziurawych portkach, plotącego trzy po trzy... Szpadowski, albo ten tam Nieukow uważają tego parazyta za bohaterę, a ja — słowo daje — aż przykrę! — gdyby taki trafił do mojej sali rozpraw, to bym go wziął, drunia i — uważasz — z paragrafu 119, o pierające się na wewnętrznym przekonaniu — tak na trzy — cztery miesiące... Rozlega się dzwonek... Półaktów, który przed chwilą wstał i zaczął nerwowo przemierzać pokój z kąta w kąt, usiadł znowu. Do pokoju, wszedł maleńki gimnazjalista o rumianych policzkach, z torniowskim płaszczem, z torniowskim plecach. Podszedł nieśmiało do stołu, szarpnął bucikiem i podał Półaktowski list. — Mamusia kazała się wujaszkiwo kłaniać — powiedział — i jeszcze kazała oddać ten list. Półaktów otworzył kopertę, włożył okulary, sapnął głośno parę razy i zaczął czytać. — W tej chwili, kochaniu —

— Panowie razem? — spytał mnie — W takim razie chcesz pan uprzejmie wieść do mnie... Woliałem wprawdzie, aby poszedł Wiktor. Niestety, musiałem iść ja. — Czy pan zna dobrze tego młodzieńca? — spytał kierownik. — Nasze mamy wozily nas razem w wózkach po Alejach! Od tej pory przyjaźnimy się...

Z prasy
Pierwszy śnieg spadł...



Szkoda!

Wśród nowych książek

Sylwetki dwu malarzy*

Wydawnictwo popularno-naukowe, „Wiedza Powszechna”, wypuściło ostatnio na rynek książkarski dwa nowe tomy z cyklu „Malarze polscy”, obejmujące sylwetki Jana Feliksa Piwarskiego i Józefa Szermentowskiego.

J. F. Piwarski (20. XI. 1794 — 17. XII. 1859) nie pozostał po sobie dorobku, na podstawie którego moglibyśmy umieścić go w panteonie naszych najlepszych malarzy. Mimo to wydobywamy z niepamięci tego artystę, gdyż dla sztuki polskiej położył on wielkie zasługi, zwłaszcza jako pedagog. J. F. Piwarski nie uciekał od odcierającego go życia (choć robiła to przeważająca większość współczesnych artystów), lecz torował sobie, swoim uczniom, a przez to i przyszłości drogę do prawdy, do realizmu.

Józef Szermentowski (16. II. 1833 — 6. IX. 1876) był jednym z pierwszych pionierów w dziedzinie realizmycznego pejzażu krajowego. Droga jego w sztuce, jak powiedział Gerson — „napiętą nową była dążeniem do prawdy”. Jakkolwiek dziś można twierdzić, iż twórczość Szermentowskiego nie dorosła do uzyskania cech realizmu krytycznego — tym

niemniej uznać trzeba, iż malarz ten wylał się z ogólnie obowiązujących wówczas zasad, związał się z krajoznawcą polskim nie od święta, a na codzień, a oddziaływał na innych, przyczynił się do odrodzenia sztuki narodowej, do stworzenia narodowej szkoły malarstwa.

„Artysta, tworzący sztukę realistyczną, powinien znaleźć oparcie w tradycji narodowej, przede wszystkim w sensie żywego nądla domienia sobie jej nurtu realistycznego” — pisze Irena Jakimowicz.

Pouleważ zarówno Józef Szermentowski, jak Jan Feliks Piwarski — stanowią niewątpliwie ogniwa tego nurtu — obie omawiane tu pozycje wydawnicze uznać należy za potrzebne. (m)

*) „Wiedza Powszechna”. Cykl: „Malarze polscy”. Zeszyt XXVII. Andrzej Ryszkiewicz: Jan Feliks Piwarski. (Str. 30). Zeszyt XXVIII. Irena Jakimowicz: Józef Szermentowski. (Str. 35).

Antoni Czechow

DRAMACIE

— Powiedział przeczytawszy list i wstał. — Chodźmy... Wybacz, Filu, że zostawię Cię na chwilę samego. Półaktów podkasnął poły szlaf roka, wziął gimnazjalistę za rękę i zaprowadził go do drugiego pokoju. Po chwili pułkownik usłyszał dziwne dzwienie. Dziwny głosik błagał go o coś prosił... błaganie przeszło niebawem w krzyk, który z kolei ustąpił miejsca rozdzierającemu wrzaskowi. — Wujciu, już nie będę! — usłyszał pułkownik. — Kochanieńki, już nie będę! Ajajajaj! Już nie będę! Najdroższy!...

Półaktów, a za nim, zapinając guziki płaszcza i powstrzymując złochanie, krzyknął zapłakany gimnazjalista. Zapiwszy płaszc, chłopiec szarpnął bucikiem, wytarł rękawem oczy i wyszedł. Rozległo się trzasknięcie drzwiami. — Co się tu działo u siebie? — zapytał Fidyrgajłow. — Ach, siostrza prosiła mnie listownie, żebym dał w skórę jej synowi... Dostał dwójkę z greki!... — A czego ty używasz do bicia? — Pasa, to najlepsze... No, więc tak... o czym to ja mówię? Dawaj siedzieć sobie w fotelu, patrzyłeś na scenę i wrzeszałeś się. Serec Ci bibo, kipiło wprost! Słyszałeś pełne humanitaryzmu słowa, widziałeś humanitarne czyny... jednym słowem, syceles się pięknie i... czy twierdzysz? Ja pukałem! Zdarzało się, że się dę i płacz jak głupi. „Czego ty, Piotrusiu płaczesz?” — pytała mnie czasem żona. A ja sam nie wiem, dlaczego płaczę... Na mnie scena działa wogóle uszlachetniająco... Tak, szczerze mówiąc, kogoś nie wzrusza sztuka? Kogoś ona nie uszlachetnia? Czemu, jeśli nie sztuce, zawdzięczały narodzić się w nas wzniosłe uczucia, których nie mają ludzie dzicy i nie znają nasi przodkowie! O! mam teraz łzy w oczach... To są łzy szlachetne i ja się ich nie wstydzę! Wypijmy, bracie! Za rozwój sztuki i humanitaryzmu!

— Wypijmy... Daj Bóże, aby nasze dzieci potrafiły tak czuć, jak my czujemy... Przyjaciele wypili i zaczęli mówić o Szekspirze



RAZ na TYDZIEŃ! Konkurs „KURIER”

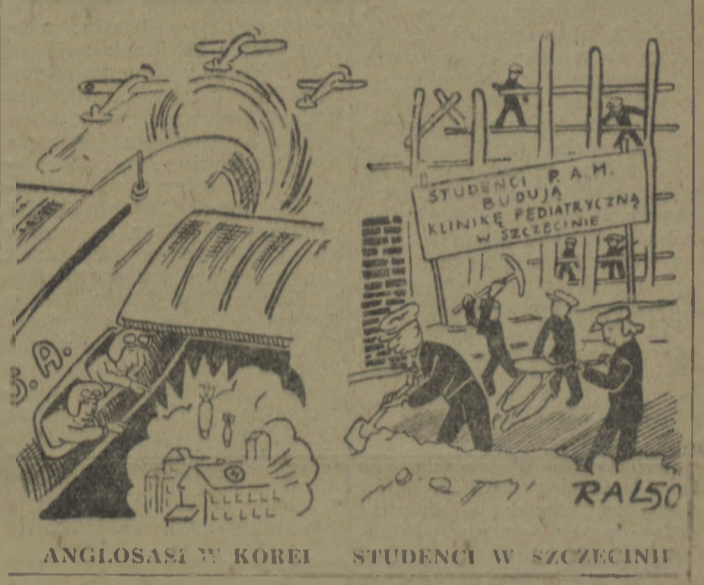
Nasz konkurs pn. „Trzy nazwiska” — przyniósł nam rekordową liczbę odpowiedzi. Było to zupełnie zrozumiałe — temat konkursu związany był przecież z wydarzeniem, którym żyła i żyje nadal cała Polska, cały świat — z II Światowym Kongresem Obróńców Pokoju. Nadesłane odpowiedzi wylały, jak popularne są w naszym społeczeństwie nazwiska czołowych bohaterów w walce o pokój, bowiem dosłownie tylko dwóch uczestników konkursu popełniło błędy w odpowiedziach. Właściwe rozwiązanie wizytówki — nazwiska powinno brzmieć: JEAN LA(F)FITTE — Francja. ILIA ERENBURG — Związek Radziecki. PAUL ROBESON — USA.

pracownik unisyłowy z Koszalina, Wacław Reszkiewicz — monter z Szczecina, Edmund Szlignowicz — obserwator meteorologiczny ze Swinoujścia, Jarzembowski Janina — gospodyni domowa ze Szczecina, Karol Syrek — pracownik PKP z Koszalina, Tadeusz Kowalski — dawigowy ze Szczecina, Tadeusz Żurek — uczeń ze Szczecinka, Lidia Hennig — uczennica z Białogardu.

W wyniku losowania nagrody przypadły w udziale następującym uczestnikom konkursu. Wieczne pióro — Teodorowicz Roman, robotnik Rzeczaj w Słupsku. Portmonetka — Ryszard Moli, uczeń ze Szczecina. Nagrody książkowe otrzymują: Zygmunt Jakubowski —

Każdy to zna

1. — — — —
 2. — — — —
 3. — — — —
- Na niżej podanych kresek należy wstawić trzy czteroliterowe wyrazy o następującym znaczeniu:
1. wejście do statek
 2. drapieżnik naszych lasów
 3. zwierzę domowe
- Po wpisaniu powyższych wyrazów, ich litery początkowe, czytane z góry na dół, dadzą skrót nazwy znanej instytucji oświatowej, zaś ostatnie rownie skrót nazwy przedsiębiorstwa popularnego szczególnie wśród wczasowiczów.



O tym i o owym

Zaporowski dąb

W czasach Ruś Kijowskiej w obrębie obecnego Kijowa i jego okolic rosły na brzegach Dniepru olbrzymie lasy dębowe. Jedną z 1004 roku na prawym brzegu Dniepru, w wiosce w Górnym Chorlewie, można było zobaczyć występnie dęby.

Obecnie w Górnej Chorlewie nie ma już dębów. Zaporoski dąb miał około 600 lat. Długo pod trójką opłoni, jest w pełni rozwinięty. Co roku z tego dęba zbiera się większa ilość żurek, które używa się do obsadzenia obszarów, przeznaczonych na zalesienie.

Dąb — olbrzym wznosi się wysoko ponad inne drzewa. Korona jego zajmuje przestrzeń 70 m. Pien drzewa ogrywa się na 85-soboczą wysokość człowieka. Obwód pnia wynosił w roku 1913 — 3,35 m, w r. 1919 8 m. Średnica pnia przy ziemi — 2,5 m. Wysokość korony 35 m.

Wśród miejscowych mieszkańców żyje legenda, że pod tym dębem zaporoscy pisali list do sultana tureckiego.

— Pasa, to najlepsze... No, więc tak... o czym to ja mówię? Dawaj siedzieć sobie w fotelu, patrzyłeś na scenę i wrzeszałeś się. Serec Ci bibo, kipiło wprost! Słyszałeś pełne humanitaryzmu słowa, widziałeś humanitarne czyny... jednym słowem, syceles się pięknie i... czy twierdzysz? Ja pukałem! Zdarzało się, że się dę i płacz jak głupi. „Czego ty, Piotrusiu płaczesz?” — pytała mnie czasem żona. A ja sam nie wiem, dlaczego płaczę... Na mnie scena działa wogóle uszlachetniająco... Tak, szczerze mówiąc, kogoś nie wzrusza sztuka? Kogoś ona nie uszlachetnia? Czemu, jeśli nie sztuce, zawdzięczały narodzić się w nas wzniosłe uczucia, których nie mają ludzie dzicy i nie znają nasi przodkowie! O! mam teraz łzy w oczach... To są łzy szlachetne i ja się ich nie wstydzę! Wypijmy, bracie! Za rozwój sztuki i humanitaryzmu!

Wielkonoż jest ciekawy jezeze elatego, że przy silnym huku lub na wiatok cienia na wodzie nie ucieka w głąbinę, jak inne ryby, lecz odwrotnie, wyskakuje z wody, wpadając często do łodzi rybaka.

Ryby Amuru

Ryżka Amur jest o 668 km dłuższa od Woiły. W Amurze żyje 90 gatunków ryb, a w Woiźce 74. Amur pod względem obfitości ryb jest jedną z najobfitszych rzek świata.

Wśród ryb Amuru są takie olbrzymie jak kaluga — dochodząca do 4 m długości i także oryginalna, jak kosonka-krzyplak, zmjogłow i wiskozłow.

Kasanka — zypiski budują w gruncie przytworzonej całej koloniję gniazd. Była ona pod ziemią, jak kosonka-krzyplak, zmjogłow i wiskozłow.

Wielkonoż — ryba trawozerna, żywi się wodorostami — wskutek czego jego przewód pokarmowy jest 15 razy dłuższy, aniżeli u innych ryb.

G. S. „Rolnik” w Złotowie wykonała plan z nadwyżką

W tych dniach odbyło się zebranie pracowników Gminnej Spółdzielni „Rolnik” w Złotowie. Na zebraniu pracownicy poinformowali o wynikach pracy, współzawodnictwie za III kwartał. Omawiano również sprawy ubezpieczenia na życie.

Na wstępie wyjaśniono sporą sprawę o koszty akcji przeciwstonkowej. PZGS musiał uznać niesłuszne postępowanie wobec kierownika Gm. Spółdzielni „Rolnik” ob. Kokowskiego.

W wyniku współzawodnictwa poszczególnych zespołów I-sze miejsce w skali powiatowej zajęły grupy Gminnej Spółdzielni „Rolnik” za co otrzymali premie w wysokości 52 tys. zł. Kwota ta została wysłana przez Centralę Rolniczą Spółdzielni Szczecin w dniu 6.11. br. do PZGS w Złotowie, celem dalszego przekazania Spółdzielni „Rolnik”. Jednak PZGS nie przekazał tej sumy, lecz podzielił ją między swoich pracowników.

Po interwencji Rady Zakładowej Spółdzielni „Rolnik” i zwrocie premii przez PZGS zostały one uroczyście wręczone wyróżnionym zespołom.

Obecny na zebraniu Inspektor Powszechnego Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych poinformował zebranych o warunkach ubezpieczenia życiowego, w wyniku czego zebrani pracownicy ubezpieczyli swe życie od wypadku.

Ze sprawozdania kierownika spółdzielni ob. Kokowskiego wynika, iż spółdzielnia do chwili obecnej wykonała plan roczny w 140 proc. Do końca roku wykonane planu rocznego wzrosło do 150 proc. (PI)

Gospoda PSS w Słupsku dba o świat pracy

Wymownym przykładem dbałości Spółdzielczych Zakładów Gastronomicznych o interesy świata pracy jest niespodzianka, jaką kierownictwo Gospody PSS w Słupsku przygotowało dla swych klientów. Kierownictwo wyżej wym. gospody, stojąc na szlaku stanowisku, że służy przede wszystkim ludziom pracy, wystąpiło do Zarządu PSS z wnioskiem o zniesienie pobieranego dotychczas po godz. 22-giej podatku konsumpcyjnego, doliczanego w wysokości 30 proc. do cen potraw i napoi. Zarząd PSS przychylnie ustosunkował się do powyższego wniosku i od dnia 1 bm. zniosł pobieranie wyż. wym. podatku. (ka)

Niebezpieczny most w Słupsku

Od maja br. na moście, łączącym południowo - wschodnią część Słupska z resztą miasta, widnieje napis ostrzegający iż „przejście przez most grozi śmiercią”. Mostem tym codziennie przechodzi duża liczba mieszkańców tej dzielnicy, skracając sobie bezpieczną ale okreśną drogę, wiodącą ul. 3 Maja. Przechodnie z obawą wstępują na most, ale jednak uparcie chodzą tą drogą.

Obecnej sytuacji nadal tolerować nie można. Wydział Komunikacyjny MRN nie może narażać życia obywateli m. Słupska. Most, grożący zawaleniem, musi być do czasu jego wyremontowania (w jak najszybszym terminie) bez względu zamknięty dla ruchu.

ZAWIADOMIENIE

„Centrosan” Centrala Handlowa Farmaceutyczna - Sanitarna, Hurtownia Nr 9 w Szczecinie, Szczecin, ul. p.ka Wieckowskiego 1/2 niniejszym zawiadamia wszystkich swoich Odbiorców, że w dniach 29, 30 i 31 grudnia 1950 r. przeprowadzi inwentaryzację. Wszelkie zamówienia prosimy kierować do dnia 15 grudnia 1950 r. Zamówienia nadesłane po 15 bm. będą załatwiane po inwenturze do dnia 2 I. 1951 r.

Zwracamy uwagę Szpitalom, Ośrodkom Zdrowia, Aptekom, aby zaopatrzyły się w dostateczną ilość penicyliny, aether pro narcosi, opatrunków itp. K-1936

Hotelarstwo na Pomorzu Zachodnim wymaga szybkiej reorganizacji

Ogromne znaczenie w procesie odbudowy naszego województwa posiada zakwaterowanie ludzi skierowywanych w teren. Wydajność pracy, jej jakość i przydatność, dobre powiązanie centrali województwa z terenem — uzależnione jest od tego w jakich warunkach bytowych znalazł się delegowany przedstawiciel przedsiębiorstwa czy instytucji.

Czynnikiem, który zapewnia przyjeźdnym warunki kwaterek jest gesta sieć hoteli spółdzielczych lub też finansowanych przez PRN i MRN. Można sądzić, że sieć ta jest wystarczająca, iż zadawala potrzeby. Istniejąca sieć hoteli tych potrzeb niestety nie zaspakaja, nie tylko pod względem ilości łóżek ale przede wszystkim pod względem organizacyjnym. Nieumiejelna organizacja, brak zrozumienia i zainteresowania się tym odciukiem przez poszczególne Rady Narodowe i władze spółdzielcze stwarza kłopotliwe sytuacje dla przyjeźdnych, zniechęcając ich w rezultacie do

pracy lub powodując unikanie pewnych miejscowości. Przykładów nie trzeba daleko szukać. Do Koszalina przyjechała ekipa remontowa murarzy i inżynierów. Przyjechała i po przespaniu się na dworcu wróciła do domów. Nie było dla nich kwaterek. Tak palącą dla Koszalina sprawą odbudowy mieszkań została przez to zahamowana.

Istniejący w Koszalinie Hotel - Gospoda, posiadający ogółem 12 łóżek nie jest w stanie zapewnić kwaterek licznym gościom. Jest on z reguły „za-

korkowany”. Przyjeźdni pozostawieni na „lascie losu” noclegują na dworcu lub wpadają w ręce spekulatorów, zerujących na ofiarach sytuacji.

Tymczasem w tymże mieście znajduje się budynek, zamknięty od około roku na przyszłowie cztery spusty. mimo, że posiada kilkanaście hotelowych pokoi, które wskutek nieużywania i braku opieki ulegają zniszczeniu. Podobnych przykładów mamy więcej... Tak więc, mimo możliwości rozwojowych brak chronicznie miejsca w hotelu spółdzielczym w Drawsku, Swinoujściu, Sławnie, Myśliborzu, Nowogardzie, Miastku i Ińsku. W wielu tych miejscowościach są wolne lokale hotelowe służące za magazyny śmieci.

Dowodem braku troskliwości, przejawianego tu i ówdzie przez instytucje, dysponujące hotelami są złe warunki pobytu w nich. Tak np. w Myśliborzu są dwa hotele o łącznej ilości łóżek około 60. Cóż jednak z tego? Klient ucieka z hotelu przy pierwszej okazji. Powodem tego jest pościel, nie zmieniana tygodniami i lepiana się od brudu. Również brak jest ubikacji, a rolę jej spełnia zlew. W łazni stol wanna po to tylko, aby służyć jako zbiornik śmieci, papierów, szmatek i innych przyborów domowego użytku. Podobnie wygląda hotel w Świdwinie.

Inną znowu stroną problemu hotelarstwa jest stosunek niektórych kierowników do klientów. Trudno na przykład zrozumieć stanowisko kierowników hoteli w Myśliborzu i Drawsku, którzy kategorycznie oświadczają przybyłym, że nie dysponują łóżkami, a za chwilę obucując dodają, że „może da się coś zrobić”. Gość w rezultacie otrzymuje pokój i stwierdza że żdziwieniem, że jest jeszcze kilka wolnych miejsc. Po co więc te długie oczekiwania i przekomarzenia, nasuwające różne domysły?

Niektóre Rady Narodowe, które bądź to jako posiadacze prawni hoteli, bądź jako czynnik sprawujący kontrolę, wykazywały zupełny brak zainteresowania tą sprawą.

Odcinek hotelarstwa musi jak najszybciej ulec zupełnej przemianie pod względem liczebności, pojemności, właściwego rozmieszczenia i należytej organizacji hoteli. Sprawą ta winna zainteresować się Wojewódzka Rada Narodowa. Przy dobrych chęciach można problem ten rozwiązać tak, jak to uczyniła MRN w Słupsku, której hotele można postawić jako przykład właściwej organizacji. Tłumaczenie się brakiem funduszy nie może być uważane za dostateczne, ponieważ przy tych samych dotacjach jedne Rady Narodowe po trafiły wywiązać się ze zadań inne nie.

Istnieje jeszcze możliwość przekazania odcinka hotelarstwa zainteresowanej instytucji np. Orbisowi. Naturalnie doprowadziłoby to do pewnej centralizacji, niemniej jednak ujednoliciłoby sieć hoteli. Przede wszystkim jednak winny zająć w tej sprawie stanowisko Rady Narodowe i podjąć kroki zmierzające do usunięcia hotelowych bolączek. (piek)

W miesiącu listopadzie wypożyczalnie książek odwiedziło 2787 czytelników. Przeciętnie wypożyczano dziennie 145 książek. Znajdująca się przy bibliotece czytelnicy odwiedziło 639 czytelników. (luk)

W początkach grudnia rb. w poszczególnych warsztatach PKP w Słupsku odbyły się masówki, na których pracownicy zobowiązali się wspólnymi siłami odbudować prowizorycznie dworzec kolejowy w Słupsku. Gruntowna odbudowa dworca przewidziana jest w ramach Planu 6-letniego. (ryk)

Właścicielka kiosku, znajdującego się naprzeciw Pow. Zarz. czasami nie przyjmuje drobnej monety, a do klienta mówi: „U mnie nie śmietnik, takich pieniędzy nie przyjmuję”. Natomiast gdy trzeba wydać parę groszy reszty oświadcza: „Nie mam drobnych, oddam innym razem”. To nie jest odpowiednio obchodzenie się z klientami. (IKA)

Właścicielka kiosku, znajdującego się naprzeciw Pow. Zarz. czasami nie przyjmuje drobnej monety, a do klienta mówi: „U mnie nie śmietnik, takich pieniędzy nie przyjmuję”. Natomiast gdy trzeba wydać parę groszy reszty oświadcza: „Nie mam drobnych, oddam innym razem”. To nie jest odpowiednio obchodzenie się z klientami. (IKA)

Szkoła korespondencyjna w Szczecinku

W Szczecinku istnieje druga w woj. koszalińskim Państwowa Szkoła Korespondencyjna st. licealnego. Na 430 uczących się 70 proc. stanowią ludzie ze środowiska robotniczego. Raz w miesiącu odbywa się konferencja naukowa, w czasie której uczący się korzystają mogą ze świetlicy i biblioteki młodzieżowej oraz z pracowni laboratoryjnych Państw. Głmn. i Lic. Ogólnokształcącego. Pomimo braku skryptów uczniowie szkoły korespondencyjnej licznie nadsyłają prace kontrolne. (H.M.)

Ustka prosi „Artos”

W „martwym” dla Ustki sezonie zimowym mieszkańcy tego przeszło 4 tys. mieszkańców liczącego miasteczka rzadko mogą korzystać z rozrywek kulturalnych. Wówczas, w przeciwieństwie do sezonu letniego, bardzo rzadko odwiedzają Ustkę ekipy artystyczne. Jedyną rozrywką jest kino, wyświetlające doskonałe filmy produkcji radzieckiej i polskiej. Jednak kino to nie wszystko. Mieszkańcy Ustki proszą artystów „Artos”, aby w przejeździe do Słupska zawadzili czasem i o Ustkę.

Miejscowe organizacje młodzieżowe i społeczne przejawiają mało ożywioną działalność na polu artystycznym. Wyjątek stanowi Liga Kobiąt, która swego czasu zorganizowała, ciesząc się dużym powodzeniem imprezę, „Żywy dziennik”. Czy za przykładem Ligii Kobiąt nie mogłyby pójść i inne organizacje? (Ka)

Notatki Stargardu

Zarząd Szkolny ZMP przy Państwowym Liceum Mechanicznym i st. w Stargardzie ustalił już plan prac społecznych w ramach „SP” na rok 1951. W planie przewidziana jest pomoc przy wykopkach PGR-om i spółdzielniom produkcyjnym, w akcji żniwnej, odgruzowaniu miasta, oczyszczeniu ciegi itp. Młodzież PLM w Stargardzie wzywa do współzawodnictwa w pracach społecznych całej młodzieży województwa szczecińskiego. Nadmienić należy, iż młodzież tej szkoły zajęła pierwsze miejsce w pracach społecznych na rok 1950 w powiecie stargardzkim, wykonując 901 proc. normy. (s-1)

W związku z projektowanymi przejściami na produkcie z dniem 1 stycznia 1951 r. Warsztaty Szkolne Państwowe Liceum Mechanicznego w Stargardzie poddane zostały remontowi. Między innymi zmieniona zostanie cała sieć elektryczna, kanalizacyjna i centralne ogrzewanie. Odbędzie się też przegląd narzędzi warsztatowych. W przeprowadzeniu remontu biorą czynny udział uczniowie Liceum. (s-1)

Plan prac Domu Kultury w Szczecinku

Jednym z największych ośrodków kulturalnych Szczecinka i powiatu jest Powiatowy Dom Kultury. W ramach działalności Domu Kultury przejawiają żywą akcję zespoły muzyczny, dramatyczny i baletowy. Istnieje także „trio” żeńskie i kwartet męski. Inne zespoły przerwały swoją działalność z powodu braku instruktorów.

Na przyszłość planuje się przede wszystkim ukończenie remontu, zakupienie sprzętu, zorganizowanie oracy polityczno - wychowawczej następnie odczytów, wykładów związanych z produkcją w Planie 6-letnim, szerzenie kultury wśród mas przez urządzenie imprez artystycznych. (SW)

Co, gdzie, kiedy?

KOSZALIN

Kino „POLONIA”: Festiwal filmów radzieckich Początek seansów 18. 20, w niedzielę i święta 18, 19 i 20
Ry telefonów: Straż Pożarna 533, Miłocja 537, Pogotowie POK 500.

SŁUPSK

Kino „POLONIA”: „Antoni Iwanowicz gniewa się”. Film festiwalowy prod. radz. Gdz. 18, 17, 19
Apteka dyskurs „Pod Młocem” ul. 8-go Maja.

Telefony: Poczta - 33-33 Miłocja - 12-22, 12-12; Pogotowie UB - 23-11; Pogotowie POK 33 11; Szkoła - 41-42, „Kurka Kamelidzi” - 33-72

KOŁOBRZEG

Kino „CASINO” „Ostary przynosi” prod niem. Pocz. 2222 18.20, w niedzielę 18.

RIANOGARD

Kino „BAŁTYK” od 9-18 bm. film „14 lipca” prod. franc. 1 „Przybrana córka” prod. czeskiej.
Telefony: Poczta - 33 Miłocja - 331, Pogotowie POK - 628

SZCZECINEK

Kino „PRZYJAŹN”: „Stiepan Riazin”, prod. radz.
Telefony: Poczta - 33 Miłocja - 331, Pogotowie radniarstwo - 331

„Kurier Koszaliński” Redakcja w Koszalinie ul. Zwycięstwa 108 czynna w godz. 8 - 16 nr telef. 230. Oddział Redakcji w Słupsku ul. Wojska Polskiego nr 44 tel. 32 72 Oddział Redakcji w Szczecinku, 1 Maja 2.

Gotowi na każde SOS

„Herkules” czuwa

GALIKOWSKI jest stale w podsluchu. Wezwanie SOS z podaniem pozycji zagrożonego statku na morzu, w każdej chwili może spłynąć z eteru do radiotelegrafu. Cześciej jednak odzywa się w aparacie świerkliwe; tlił tlatli... SPFT, umowny wywłaczycy sygnał Morse, dla czuwającego w awantporcie Swinoujściu statku ratowniczego „HERKULES” po czym za pośrednictwem stacji szczecińskiej bądź gdyńskiej Gallikowskiej odbiera meldunek z Wydziału Ratowniczego GAL-u.

„Natychniast wyjść do statku „X” pozycja geograficzna długość 13 st. 53 min. szer. 54 st. 52 min. i podjąć akcję ratowniczą”.

Każdy taki rozkaz błyskawicznie podnosi na nogi 18-osobowa załoga. Popieszczenie przygotowuje się do wyjścia na morze, do czekającej pracy ratowniczej. Palacze nie szcedzą wysiłku, by jak najszybciej podnieść parę w kotłach. Wszyscy doskonale wiedzą, że minuty docydła często o życiu ludzi i istnieniu statku, znajdującego się w niebezpieczeństwie. Wyjście do akcji nie trwa nigdy dłużej jak godzinę. Tężna jesień i zima — to okres ciężkich sztormów, mgieł i zawłci śnieżnych. W tych wlec warunkach nie trudno o awarię.

Nie wielki, lecz silny stateczek „Herkules”, specjalnie wyposażony do akcji ratowniczej ostatnio siedem razy śpieszył z pomocą statkom.

13 GODZIN POD WODĄ

W duńskiej ciecinie Sundu przy pomocy swych potężnych stalowych holi o średnicy 50 mm — ratuje i ściga w mierzny statek „Orion”, wyrzucony przez gwałtowny sztorm w czasie śnieży.

M/s „Rikke Skou” śrubą swą natrafił na zwój zgnubionej liny stalowej i omotał nim cały wał śrubowy. Między nurek Franciszek Tkaczyk z „Herkulesa”, miał przy tym nadzwyczaj ciężką robotę, o której dźwił mowa już z uśmiechem szerszej dumy:

— Tak się omotał ta stalówka, że pierwszego dnia pracy 13 godzin siedziałem w wodzie, tnąc palnikiem wodorowym ka wałek po kawalku. Drugiego dnia nie dałem już rady. Musiał mi pomóc drugi nurek Bernard Dongowski i dopiero wów czas zdołaliśmy się uporać z tą

Dni Przeciwgruźlicze w Swinoujściu

W ramach „Dni Przeciwgruźliczych” Powiatowy Komitet Dni Przeciwgruźliczych zorganizował 3 ekipy lekarskie i prelegenta do trzech aptek: Karłowicza, Zostania i Zielony Stander.

Lekarze i cały personel służby zdrowia w okresie „Dni Przeciwgruźliczych” wysiłekają odczyty na temat gruźlicy. Również w zakładach pracy i szkołach odbyła się podobna wykłady. W kinie „Baltyk” w Swinoujściu przed scenami odbywały się krótkie projekcje na temat gruźlicy. (me)

trudną robotą. Uwolniona z pęt „Rikke Skou” poszła zaraz w drogę.

Bywają jednak i cięższe awarie, jak z m/s „Swanen”. Miał on przecieki w kadłubie i ostatkiem sił dowiół się z Bałtyku do Swinoujścia, by oddać się w opiekę ręce „Herkulesa”. Nurek Tkaczyk jak lekarz zbadał dno i plecko łowicze uszczelniał przecieki, umożliwiając statkowi bezpieczny powrót do portu macierzystego.

Innym znów razem S/s „Frid Risborg” zrywa i gubi w porcie kotwice. Nie długo jednak czeka na odnalezienie swej

zguby. Wezwany „Herkules” przybywa z pomocą. Tkaczyk znajduje ją na dnie i wkrótce kotwica wraca na łańcuch swego statku.

Jeśli do tych wypadków dodamy parę pomniejszych awarii wejścia statków w czasie mgły na mierzni, będziemy mieć mniej więcej pełny bilans cennych usług ratowniczych od dawnych przez zawsze czuwającą załogę „Herkulesa”.

W KAŻDY SZTORM

Nie ma takiego sztormu i pogody, w która by ciężki ten holownik morski nie wyszedł w morze. A życie załogi w czasie takich rejsów, kiedy przechyli dochodzą do 45 stopni, i statek idzie prawie że pod wodą nie jest łatwe.

W ciepłej messie po ukończeniu pracy po ślapaniu „Skandil” z mielzyny załoga z humorem wspomina o nabitvch guzach przy upadku z kołi stojących wpoprzek i kiedy to na chwilę nie można zasnąć, albo jak to chudy kucharz Kass —

27 lat pracujący na statkach — obiad podaje w kubkach, kłóry zjada się na stojąco.

Żaloga „Herkulesa” będąca zawsze w pogotowiu, nie traci jednak czasu w przerwach między jedną a drugą akcją ratowniczą. Nie oddalają się zbyt daleko od swego stałego miejsca postoju w Swinoujściu w ostatnich miesiącach wydatnie pomagają ekipie GAL-u przy usuwaniu wraków z wód portowych.

— Na „gwiazdkę” dla GAL — mówi i officer A. Koseda — zbadaliśmy oraz uszczelniliśmy, przygotowując do podniesienia zatopiony wrak statku w awantporcie Swinoujście. Nie wiemy czy nada się do budowy, ale nie bądzie tam za waldroga i jeżeli pójdzie na złom, to sporo dla Planu 6-letniego tak bardzo potrzebnego żelaza i metali kolorowych.

S/s „Herkules” spólnia w naszym porcie nader pożyteczną pracę i dobrze czuwa nad bezpieczeństwem statków na zachodnim Bałtyku.

Solidarność zwycięży

Marynarze i dokerzy spotęgują walkę o pokój

W związku z obradami rozszerzonego komitetu administracyjnego Międzynarodowego Zrzeszenia Zw. Zaw. Marynarzy i Dokerów, które rozpoczynają się w Warszawie, przewodniczący zarządu głównego Zw. Zaw. Transportowców w Polsce, Franciszek Albekier, udzielił przedstawicielowi PAP wywiadu, w którym omówił walc potęgująca się walkę o pokój wśród marynarzy i dokerów całego świata.

— Dokerzy i marynarze — mówi ob. Albekier — mają za sobą wspaniałe tradycje walki przeciwko imperializmowi i wojnie. Jeszcze w 1919 i 1920 r. solidarna akcja dokerów i marynarzy angielskich, francuskich, niemieckich oraz marynarzy i dokerów innych krajów polegająca na odmawianiu załadunku i przewozu materiałów wojennych, przetrwała przeciwko Związkowi Radzieckiemu, wpłynęła na załamanie się zbrodniczych planów Interwentów.

W jakich formach wyraża się walka marynarzy i dokerów przeciwko podlegaczom wojennym?

— Formy te są różnorodne. Oto kilka przykładów tej walki. Ponad pół roku trwali w walce strajkowej marynarze kanadyjscy. W sierpniu i wrześniu ub. r. mimo okrutnych represji ponad miesiąc strajkowali dokerzy fińscy. Dwukrotnie w ub. r. podjęmo

wał walkę strajkową marynarze włoscy. Walkę strajkową prowadzili również marynarze Argentyny, dokerzy Antwerpii i dokerzy Londynu, dokerzy kilku portów Indonezji i Hawaj oraz dokerzy portów afrykańskich. We wszystkich krajach kapitalistycznych dokerzy walczą o lepszy byt i warunki pracy i wszędzie napotykną nie tylko na ten sam opór kapitalistycznych pracodawców i reakcyjnych rządów, ale również na zdradziecką służalność pracodawców przywódców związkowych wobec imperialistycznej polityki wojny i nędzy. Polityka łamania jedności mas pracujących, ma na celu przygotowanie do nowej wojny agresywnej, dlatego walka o byt i swobody demokratyczne ściśle łączy się z walką przeciwko podlegaczom wojennym.

W licznych portach Francji, Belgii, Holandii, i innych krajów dokerzy kategorycznie odmawiają załadunku i wyładunku materiałów wojennych, przeznaczonych na prowadzenie wojen w narodach kolonialnych, bądź też dla imperialistów pragnących wywołać nową wojnę światową. W walce tej dokerzy i marynarze znajdują coraz większe poparcie ludności miast portowych.

— Jaki jest wkład w pracę Zrzeszenia Marynarzy i Dokerów Polskich?

— Marynarze i robotnicy portowi w Polsce wstrzują się na bohaterkich marynarzach i dokerach ZSRR nieustannie zwiększając wydajność swej pracy stosując coraz powszechniej szybkościowe metody obsługi statków. Wydatną pracą nieustannie umacniamy siły obozu pokoju. W całej pełni solidaryzują się marynarze i dokerzy polscy z wielką walką tocząca przez towarzyszy w krajach kapitalistycznych. Niejednokrotnie nasza akcja solidarnościowa umocniała dokerów i marynarzy w krajach kapitalistycznych walczących o swe prawa i pokój.

— Co wysunęło się na czoło obrad rozszerzonego Komitetu Administracyjnego Międzynarodowego Zrzeszenia?

— Niewątpliwie na czoło obrad wysunęło się sprawa dalszego polegowania walki o pokój — sprawa pełnej realizacji na naszym odcinku dotychczasowych uchwał II Światowego Kongresu Obródców Pokoju.

Niewątpliwie ważną sprawą będzie opracowanie sposobów dalszej walki o prawa związkowe marynarzy i dokerów w krajach kapitalistycznych. Rozpatrzone zostaną sposoby nawładania dalszej niż dotychczas łączności między naszymi organizacjami we wszystkich portach na całym świecie.

41 dni przed terminem

Polska Marynarka Handlowa wykonała plan roczny

Polska Marynarka Handlowa wykonała swój roczny plan przewozów towarowych i pasażerskich w 101 proc. W dniu 21 listopada br. tj. na 41 dni przed terminem. To poważne osiągnięcie naszej floty handlowej wiąże się z szerokim rozwojem długookresowego współwzrostu w pracy oraz z wycięskim wykonaniem zobowiązań. W rezultacie wydajność pracy

na statkach PMH w porównaniu z rokiem ub. wzrosła o przeszło 20 proc. w trzecim kwartale br. plan oszczędnościowy na statkach PMH wykonano w 138 proc.

Do uzyskania tych sukcesów przyczyniło się zerwanie z kapitalistycznymi metodami eksploatacji i oparcie pracy w PMH na zasadach wypracowanych przez radzieckich uczonych i marynarzy.

Z estrady koncertowej

Recital Chopinowski H. Czerny-Stefańskiej

Halina Czerny-Stefańska, laureatka IV-go Międzynarodowego Konkursu im. Fr. Chopina, o piątym swoim recitalu w Szczecinie rozpoczęła POLO NEZAMI E-dur i D-moll. Chopin o płynnej linii melodyjnej, które wypływały spod palców pianistki i bogate firytry, oddane lekko i dźwięcznie od razu wprowadziły słuchacza w atmosferę wysokiej klasy gry. Fortepianowe wirtuozostwo Poloneza D-moll wydatnie pianistka z pełnym wycięciem baro dźwiękowych, a kolorystyczną część tego poloneza podniosła do subtelnej obrazu muzycznego.

Cztery odpowiednio dobrane, o charakterze mallowym, mazurki Chopina, z nich pierwszy A-MOLL, tzw. „Słowiczek” — były szczytem podkreślenia liryzmu Chopina. Tak wysoce artystyczne wykonanie mazurki można jedynie porównać z odtworzeniem tych tanecznych form muzycznych Chopina przez przedwojennego laureata Konkursu Chopinowskiego, radzieckiego pianistę Ogorina. Toteż wykonanie przez pianistkę bezpośrednio po mazurkach Walec E-dur obliczonego raczej na efekt zewnętrzny nie mogło wywołać głębszego wrażenia u słuchacza. Scherzo H-moll zakończyło program recitalu.

Dopełnieniem recitalu był na bis wykonany z głębokim odcieniem POLONEZ A-dur Chopina, rycerski i triumfalny, jako gdyby rekompensata za pewne braki ideowe poprzednio wykonanych polonezów.

Dalsze dwa utwory wykonane na bis, radykalnie odrębne; misterna i wdzięczna miniatura klawiszowa RAMEAU oraz PATETYCZNA ETUDA SKRIBABINA, którego pakt jest jedną z cech jego dojrzałości i oryginalnej twórczości, są dowodem wszechstronnego talentu pianistki.

Głównymi cechami gry laureatki to ścisły i żywy mizurujący rytm, wyrazistość gry utworów o zwięzłej nawet fakturze, duży temperament muzyczny i głęboka o wysokiej kulturze umiarkowanie odtwarzane dzieła muzyczne.

Romantyczna BALLADA G-moll i dramatyczny NOKTURN C-moll o głębokim patosie wypadły w interpretacji pianistki, jak odlew kompozycji o wielkiej formie. Kapryśny temat pierwszej Fantazji-Improwizacji Cis-moll rozpryskiwał się w kaskadę dźwięków. Wykonanie trzech etud — UROCZEJ i MELODYJNEJ E-dur, patetycznej C-moll tzw. Rewolucyjnej, powstalej na wiadomość o wzięciu Warszawy przez wojska rosyjskie w powstaniu listopadowym oraz MONUMENTALNEJ A-moll, zwanej „wielchem złowym” — stanowią połączenie wirtuozowskiej gry z uwydatnieniem zawartego w nich programu poetyckiego.

Wielką wagą sprawą będzie opracowanie sposobów dalszej walki o prawa związkowe marynarzy i dokerów w krajach kapitalistycznych. Rozpatrzone zostaną sposoby nawładania dalszej niż dotychczas łączności między naszymi organizacjami we wszystkich portach na całym świecie.

Włodzisław Sordanius dla Wykluźników, Komisja Szczecińskiego Halina Henry Stefanisz

Kronika Swinoujścia

Niedawno zorganizowana Fryzjerska Spółdzielnia Pracy mieści się przy ul. Bolesława Chrobrego. Niefortunny wybór tej oddalonej od centrum ulicy powoduje małe obroty spółdzielni. Dochód spółdzielni wzrosłby co najmniej o 100 proc., gdyby mieszkała się ona w centrum miasta na Placu Wolności lub Placu Słowiańskim. Bądź należy, że Zarząd Spółdzielni rozpatrzy sprawę zmiany lokalu spółdzielni, co byłoby znacznym udogodnieniem dla mieszkańców. (me)

Ob. Stelmach nie poprzestając na stanowisku kierownika poczty przyniósł dalej kształcić się i zdobywał dalszy zasób wiedzy.

W Swinoujściu zdarzały się ostatnio wypadki wjeżdżania na chodniki i niszczenia ich przez furmanki wyładowujące kartofle lub węgiel. Prezydium MRN ukarało już kilku właścicieli furmanek za „jeżdżenie” po chodnikach. (me)

Spółdzielnia Pracy Rybackiej „Węgorzewo” połączyła się ze spółdzielnią rybacką „Zalw”. W nową spółdzielnię rybacką „Pisat” z siedzibą w Wollnie. Nowa spółdzielnia obejmuje swym zasięgiem większość rybaków powiatu wollńskiego. (me)

DLACZEGO SKLEP ZAMKNĘTY?

Sklepowa w większym sklepie Samopomocy Chłopskiej w Włdlinie powiat Słunsk nie uważa za stosowne otwierać sklep w niedziele wbrew uchwałom gromady i potrzebom ludności, która w ostatnią niedzielę naprzęd czekała na otwarcie sklepu. Wóze kompententne władze uregulują tę sprawę ze sklepowa? (luk)

Fachowcy poszukiwani

Radiotechników, Inżynierów, pracowników umysłowych zatrudni Radiofonizacja Kraju. Złozoszenia wraz z życiorysami — ul. Sikorskiego 3. K-1984

Kierownika Robót Budowlanych, bilansistę (buchaltera) zaopatrzeniowca, pracownika umysłowego ze znajomością pracy kancelarii ogólnej, socjalnego i maszynistkę zatrudni od zaraz Budowlane Przedsiębiorstwo Powiatowe w Gryfnie. Reflektujemy na sily wysoko kwalifikowane. K-1935

OGŁOSZENIA DROBNE

HANDLOWE	NAUKA
SPRZĘDAM sybalię, jadalinę, gabinet, fortepian, tanio. Oferty: Kurier Szczeciński „5053”.	TRZYMIESIĘCZNE nowoczesne korespondencyjne kursy składowości, Łódź — skrytka 163. K-1941
PRACA	
ZAOFIAROWANA	
POKOJOWA siana, zdrowa — dobre warunki. Złozoszenia: Pensjonat, Słaska 43/4, godz. 14—16. lub wieczorem 5063	KROJU damskiego, dziecięcego, modelowania, wyucza mistrzyni. Słkorskiego 22. 5065

ZAWIADOMIENIE

„Centrosan” Centrala II andłowa Farmaceutycznej-Sanitarna, Hurtownia Okręgowa Nr. 9 w Szczecinie, Szczecin ul. plk. Włocławskiego 1/2 niniejszym zawiadamia wszystkich swoich Odbiorców, że w dniach 29, 30 i 31 grudnia 1950 r. przeprowadzi inwentaryzację. Wszelkie zamówienia prosimy kierować do dnia 15 grudnia 1950 r. Zamówienia nadesłane po 15 bm będą załatwiane po inwenturze od dnia 2 I. 1950 r. Zwracamy uwagę szpitalom, Ośrodkom Zdrowia, aptekom, aby zaopatrzyły się w dostateczną ilość penicyliny, aether pro narcosi, opatrunki itp. K-1936

Przetargi i licytacje

„P.C.D. „Paged” — Baza Transportowa Goleniów w dniu 15. XII. 1950 r. o godzinie 10-tej sprzedaje drogą publiczną przetargu 12 koni w Goleniowie al. Lenina 26. Konię tę można oglądać tydzień przed przetargiem w godzinach od 8 — 12 na miejscu”. K-1929

Prenumeruj „Kurier”

Radio

NIEDZIELA, 10. XII. 1950 r. (ważniejsze audycje).

Wiadomości godz.: 8, 17, 20, 23. 7.00 muzyka rozrywk. 8.15 półska pieśń mawska, 8.50 mpz. pop. 9.30 aud. SKAK. 9.50 muz. org. 9.30 proza, 9.45 wleś tanicy i śpiewa, 10.00 przegląd prasy stół. 10.05 skrzyńka ogólna, 10.20 „Poezja i muzyka”, 11.20 Uwaga PGR-y, 11.45 skrzyńka Wszeczn. Rad. 12.15 konc. ork. 14.00 Wszecznica Rad. 14.30 utwory na dwa fortepiany, 14.40 aud. oświat. 14.50 mel. lud. 17.30 Koncert Chopnowski, 17.50 Encyklopedia Radiowa, 18.00 „Ostatnie dni” — stuch (dal szty ciąg), 18.00 konc. w wyk. ork. 20.42 „Ostatnie dni” — stuch, 21.23 muz. tan. 23.10 muz. poważna.

ROZGŁOSZENIA SZCZECIŃSKA

(Program lokalny). 11.15 narada robocza Służby Polsce — rep. dżw. 13.00 „Przyszłość naszego rybołówstwa leży poza Bałtykiem”, 13.15 odpowiadamy na listy, 13.23 konc. solistów — pieśni kaszubskie, 13.45 poezja staropolska o pijaństwie — fel. 20.30 Co to jest gwiazdka, 22.05 wiad. społ.

SPORT

Droga do Zakopanego prowadzi przez eliminację

Dwa miesiące dziela nas od zimowej „Spartakiady”, która odbędzie się w Zakopanem w dniach 18—25 lutego.

„Kolejarze” Szczecina i Bydgoszczy pod siałą i koszem

W ub. piątek, przy szczelnie wypełnionej sali sportowej przy ul. Narutowicza, szczeciński „Kolejarz” zmierzył się z reprezentacją Pomorza, występującą jako „Kolejarz” — Bydgoszcz.

Spotkania siatkówki zakończyły się, po bezbarwnej grze, zwycięstwami zespołów miejscowych. Kobiety pokonały bydgoszczanki 2:0 (18:4, 15:3), mężczyźni wygrali również 2:0 (15:8, 13:7). Oba mecze sędziował mgr. Chybiński.

W koszykówce męskiej goście zademonstrowali grę na wysokim poziomie, zwyciężając wysoko 69:27 (27:11).

„Spartakiada” będzie finałem zimowych mistrzostw Zrzeszeń. Eliminacje do mistrzostw odbędą się w turniejach wczesniej szych: w hokeju do 31 stycznia a w narciarstwie i łyżwiarstwie do 7-go lutego.

Punktacja mistrzostw obejmować będzie narciarstwo, hokej i jazdę szybka na lodzie.

Eliminacje odbywać się mogą w miejscowościach dowolnie obranych przez Zrzeszenie. W mistrzostwach udział brać mogą jedynie zawodnicy wylonieni na eliminacjach Zrzeszeniowych.

„Spartakiada” ma bowiem być sprawdzianem faktycznych możliwości Zrzeszeń oraz ma zapoczątkować prawdziwie masowy rozwój sportów zimowych.

Pijaństwo zakrada się do b. Związku w Gryflicach

Usunąć warcholów z szeregow sportowców

Dobre warunki do uprawiania sportu posiada powiat Gryflic. Posiada bowiem to, co jest podstawą do osiągania wyników oraz umasowienia kultury fizycznej i sportu: chętna młodzież. Niestety sport w Gryflicach na wielu odcinkach kuleje. Prawie cały sport wyczerpany skupił się w klubie wyczerpany „Związkowca”, który bazował na najwięcej tamtejszym zakładzie pracy — Cukrowni Gryflice. Klub ten posiada czynne sekcje: kajakową, motorową, które przeprowadziły szereg kursów szkoleniowych oraz do niedawna niezła sekcja piłki nożnej. Tutaj jednak jest źródło, które zatrzuwa życie sportowe „Związku”. Do sekcji piłki nożnej b. Związku zakradło się pijaństwo i ono jest powodem braku dyscypliny oraz upadku poziomu sportowego.

Klubowe „asy” rozpili się i nie dość, że sami jako sportowcy podupadają, na do-

miar ziego niesłychanie szkoda naszemu sportowi, demoralizując młodzież. Do „szolowców” w tej dziedzinie „wyczerpanych” należą piłkarze Lipiński i Migalski oraz bokser Sztajner.

Klub „Związkowca” wg. nowej struktury ma przejść obecnie do ZS „Unia”. Zrzeszenie to powinno nad sportem gryflickim rozciągnąć specjalną opiekę, jeżeli jego rozwój ma postępować normalnie, trzeba usunąć zaraz na wstępie obecne klasowo, szkodliwe jednostki, nieuczciwie używające miłana sportowców.

Organem, który powinien dbać o rozwój sportu jest PKKF. Komitet Gryflicki, pomimo że posiada dobrego, oddanego sportowca przewodniczącego, nie pracuje jednak należycie. Powodem tego jest fakt, że... przewodniczący Kucharz pracuje sam. Nie pomagają mu miejscowi działacze. Brak jest zainteresowania i współpracy ze strony Zarz.

Powiatowego ZMP. Taka jednostkowa praca powoduje, że żywo i dobrze pracujące do niedawna LZS-y obniżyły ostatnio trochę swoje loty, że nie ma kto kontrolować Wydz. WF przy ZSCh, który powinien w okresie jesienno-zimowym przeprowadzać szkolenie ideologiczne, czy też kurs dla organizatorów SPC. W lecie bowiem w okresie masowych prób, zdawanych przez dziesiątki LZS-ów, będzie na nie za późno.

Zarząd powiatowy ZMP w pow. Gryflice powinien się zainteresować rozwojem Wychowania Fizycznego i Sportu.

Przez masowy rozwój Wydz. WF i sportu usunemy z szeregow piłkarzy, i innych warcholów, którzy swoim złym przykładem przynoszą szkodę młodzieży.

ZE SWIATA

Letnio akademickie mistrzostwa świata w Berlinie

Komitet Wykonawczy Międzynarodowej Federacji Młodzieży Demokratycznej uchwaślił, że XI Akademickie Mistrzostwa świata odbędą się w lecie 1951 r. w Berlinie. Organizatorem zawodów będzie Związek Wolnej Młodzieży Niemieckiej (FDJ).

Bokserzy Szczecina na dwóch frontach

Po meczach z Wrocławiem i Warszawą Szczeciński OZB projektuje rozegranie w dniu 17 bm. spotkania pięściarskiego z reprezentacją Okręgu Gdańskiego. W dniu tym bokserzy szczecińscy walczyć będą na dwóch frontach, gdyż jednocześnie juniorzy Szczecina zmierzą się z juniorami Gdańska w Elblągu.

Skład reprezentacji juniorów przedstawia się następująco: (od wagi papierowej do półciężkiej) Rozkołowski, Szolpiewski, Walmus, Paździach Kosicki, Bargiel, Przybylak i Łysiak.

Barw Szczecina w meczu seniorów bronić będą: Murawski, Pińczyński, (Walor-k) Izdorczyk, Stasiak, Żurawicz, (Zsul), Ambroz, Głębocki i Wieczorkowski.

Ping-pongiści Stoczni wygrywają

W ub. piątek odbył się w sali Szk. Przemysłowej nr 1, przy ul. 3 zespołów, turniej tenisa stołowego o miasto najlepszego zespołu wśród kół ZS „Stal” w Szczecinie.

Pierwsze miejsce w turnieju wywalczyło „trio” kół Stoczni I w składzie: Goryński, Jaś i Gwionda, pokonując wysoko wszystkie pozostałe zespoły. Na dalszych miejscach uplasowały się drużyny: 2) Stocznia II, 3) Technik I, 4) Technik II, 5) kół TOR-u.

Na cenzurowanym

„Sztuczna waga — nie pomaga”

Aby „lepiej” skompletować skład reprezentacji bokserkiej na mecz ze Stalą—Poznań, szczecińska „Spójnia” kombinowała jak mogła.

Kombinacją bowiem było wystawienie Malachowskiego, zawodnika który ma górny limit wagi koguciej, do wagi muszej. Czy też Przybyłaka, zawodnika o wadze półśredniej, przeciwko „pełnemu średniaku” Lechowi.

Wbrew przewidywaniom organizatorów kombinacja się nie udała i Malachowski, który stracił musiał (jak twierdzą w kółkach bokserkich pod presją klubu) kilka kilogramów wagi w trzeciej rundzie „plywał” z osłabienia — nie mogąc wyprowadzić skutecznego ciosu i walkę przegrał wysoko i załuzenie.

Nie powiodło się również Przybyłakowi, który w naszych oczach walkę przegrał ustępując całkowicie w III starciu mocniejszemu fizycznie i cięższemu przeciwnikowi. Za-

wodnik ten jeżeli chce być wartościowym bokserem, musi przede wszystkim liczyć na swój „niezawodny” cios i postarać się jak najusilniej pracować nad sobą. W przeciwnym wypadku walka z każdym odporniejszym na ciosy bokserem może się dla niego skończyć porażką.

Nie powiodło się również „Spójni”, która przegrała sromotnie 13:3. Sromotnie i w pełni zasłużenie Nie było to jednak wezwanie „Stali”, która reprezentowała się wyjątkowo miernie jak na ligowca; było to wynikiem wystawienia reprezentacji, z której połowę sędzia powinien odebrać do rąk jako za słabo przygotowaną, a zrobił to „tylko” w czterech wypadkach.

Dla OZB powinno to być argumentem, aby nie pozwolić na międzyokręgowo spotkanie tego rodzaju reprezentacji. Wyjaki idą w świat i wyrabiają błędne mniemanie o naszym boksie.

(Rak.)

CZYTELNICYPISZA

NIESOLIDNA „PROTEZA”

Rozmaite sa kłopoty i troski, z którymi zwraca się do nas Czytelnicy. Sprawa, o której przed kilku dniami napisaliśmy ob S. K. ze Szczecina, musi być jak najszybciej załatwiona, to też dajemy jej pierwszeństwo przed innymi.

W dzieciństwie kregostup mój uległ pewnym obrażeniom i dzisiaj, mając 19 lat, muszę zastosować środki zaradcze. Lekarze przepisali mi specjalny gorset, który zamawiałam w poznańskiej „Protezie” w dniu 22 sierpnia. Firma zapewniała mnie, że zamówienie wykona w ciągu 2 miesięcy, zresztą w międzyczasie miałam być wezwana do przy mierzenia. Mija już 4 miesiące i na moje interwencje listowe odpowiedziano mi kłamliwie, że było mowa o terminie 3 miesięcznym... Przecież i ten termin dawno minął, a gorsetu nawet nie mierzyłam. Jestem naprawdę zrozpaczona bo w kregostupie zachodzą

coraz wyraźniejsze zmiany i grozi mi, że zostanę kaleką na całe życie.

Do niesolidnej „Protezy” wystaliśmy kategorię pismo wzywające do nadania nam tychmiastowych wyjaśnień.

Na tym miejscu piętnujemy dziwne lekceważenie w dziedzinie, w której szybko i koniecznie przyjęte zobowiązania decydują o uratowaniu od kalectwa, czy poważnej choroby.

Dlaczego?

...w obszernych sklepach sportowych „Robotnika” nie pomyślano o małym, podreźnionym zapasie ziemniaków dla detalicznej sprzedaży i ekspedientki musza schodzić po każdy kilogram po karkołomnych schodach do mieszczących się w pewnej odległości piwnicy? Powyższy system jest bardzo kłopotliwy dla klientów i powoduje częste scysy z personelem. Tak jest w sklepie przy ul. Bogusława, Obrońców Stalingradu, przy Jagiel-

ońskiej — róg Śląskiej i w wielu innych placówkach „Robotnika”. Usprawienie obsługi klienteli wymaga zmodernizowania większego podreźnionego zapasu kartofli w poszczególnych sklepach.

...miejskie władze porządku we są tak krótkowzroczne i nie wyają mandatów karnych dozorców, którzy „ułatwiają” sobie zamiatanie ulicy spychając ją sterły śmieci i papierów do okienek piwnicznych, nawet na głównych ulicach Szczecina. Wystarczy przejść al. Wojska Polskiego, ul. Bogusława i Jagiellońska (uwaga nr 7 i 9) aby zobaczyć wiele takich nieoficjalnych śmietni „w...”

Czy jesteś członkiem TPPR?

ODPOWIEDZI REDAKCJI

I. Rzepka. Informacje przez Was podane sprawdziłyśmy i stwierdzamy, że częściowo tylko odpowiadają prawdzie. Kuzyn nie kwestionuje Waszych praw do pokoju sublokatorskiego, natomiast prawo, jako lekarz i człowiek żonaty, do rezerwy mieszkania. Nie uważamy za właściwe „karcie publiczne” dr. R. zwłaszcza, że opinia osób postronnych dla Was nie jest przychylna.

Związek Kynologiczny w Szczecinie. W dniu 17. XI nie otrzymaliśmy pisma od Związku, natomiast wpłynął list ob. M. Korzak, proponujący współpracę. Zawiadomiliśmy miłośników zwierząt, że w Izolatorni przy ul. Dąbrowskiego 4, można nabyć przy bezpłacie, często rasowe, nie wykupione przez właścicieli. Z zaplanowanej współpracy — skorzystamy.

Z. K. z ul. Koehanowskiego, A. B. Szczecin — Dąbie, M. K. z ul. Bogusława, Nina P., J. P. i ul. Maikowskiego — wykorzystaliśmy.

A. Bonlecka. O incydencie w Przedszkolu nr 3 zawiadomiliśmy władze szkolne, które ze swej strony przeprowadzą dochodzenie. Pamiętajcie, że Przedszkole czynne jest zasadniczo do godz. 17-ej i zaangażowanie specjalnej opieki w godz. 17—21 świadczy, że kierownictwo liczy się z dodatkowymi zajęciami rodziców.

Do czytelników prasy radzieckiej

BIURO ZAGRANICZNE PPK „RUCH” w Warszawie. Plac Trzech Krzyży 16, zawiadamy, że zostało zakończone przyjmowanie zamówień na dzienniki i czasopisma radzieckie na I kwartał 1951 r. Jednocześnie nadmieniamy, że w dalszym ciągu wszystkie placówki PPK „Ruch”, agencje i urzędy pocztowe, oddziały międzynarodowe, kluby prasy i księżki oraz księgarnie „Domu Książki” przyjmują zgłoszenia na prenumeratę czasopism radzieckich na 2-gi i dalsze kwartały 1951 r. K-1958

A. KOPTIAIEWA

Miłość

dr. Arzanowa

Tłumaczenie Zofii Łapickiej

80

— Ależ nie! — odpowiedział szybko i znów dwóch mężczyzn odetchnęło z ulgą.

— Przywieźli ranną kobietę. Serce draśnięte. Gusjew nie chciał operować.

Reszta opowiedział już po drodze zaledwie nadążając za chirurgiem idącym szybko w kierunku szpitala.

17

Drobna i szczipła jak podłotek kobieta leżała w poczekalni na kanapie, odrzucając bezwładnie głowę. Leżała w tej samej pozycji, w jakiej ją położyli, obojętna na wszystko. Arzanow mył szybko lecz dokładnie ręce i patrzył ukosem na pacjentkę: badał z zawczasu szanse uratowania jej życia, zauważwszy od razu symptomy nie mówiące przecielemu obserwatorowi. Straszliwa błądź Dychawica Ocy na wprost przymknęte: słabość nie pozwoliła nawet szczególnie zamkniętym powiekom.

Felczer Chizniak otwiera podartą białą

bluzkę i zsuwa koszulę. Krew skleiła bieleń, która, m okra, lepi się do palców. Na lewej piersi powyżej sutki ciemnieją nieduża rana o równych brzegach... Wszystkie dotychczasowe sprawy ulatują natychmiast z głowy Arzanowa. Bada uważnie ranę, osłuchuje serce.

Puls jest bardzo słaby i przyspieszony. Gwałtowne osłabienie serca: wylew krwi do osierdzia — do błony sercowej.

Chirurg wyciągając słuch łowi uchem niezwykle bulgotanie i plusk.

— Jak pan sądzi? — pyta spoglądając na Gusjewa.

Gusjew odpowiada — z wyrazem bezradności: — Serce!

— Tak, ślepa rana serca — potwierdza Arzanow. — Trzeba operować. I to natychmiast. Na stół operacyjny! — wydaje polecenie Chizniakowi. — Od razu roztwór fizjologiczny!

Gusjew odchodzi wzruszając ramionami, nie chce, żeby kobieta umarła u niego na stole. Niech lepiej umrze spokojnie tu, w poczekalni, za kilka minut. Jeśli Arzanow ma chęć powiększyć liczbę swoich śmiertelnych wypadków, to już jego sprawa.

Chirurg przygotowuje się do operacji. Warszawa, Nikita Burcew i asystent Siergutow, z twarzami pomiętymi ze snu, lecz pełnymi energii krzają się wokół chorej, zakrywając ją sterylizowanymi chustami. Operacja odbędzie się pod narkozą. Rentgena nie było. Nie ma na to czasu, zresztą — i tak nie by nie pokazał. Transfuzji też się nie robi. — jest niewskazana w takich wypadkach.

Chirurg staje na swoim miejscu.

Teraz na tle białych chust wydatnia się kwadrat pola operacyjnego z czerniejącą pośrodku raną. Siergutow daje narkozę. Iwan w milczeniu i w pełnym skupieniu ogląda skórę pacjentki, brązową od jodyny, dotykając palcami zeber zastanawiając się nad miejscem cęcia; liczy jeszcze raz zębra, począwszy od obojczyka i bierze skalpel do ręki.

— Spł? — pyta.

Nikita Burcew potakuje głową. Wówczas chirurg pewnym ruchem nacina skórę. Robi jeszcze kilka energicznych i dokładnych ruchów, zmieniając instrumenty, których blask matowieje natychmiast od krwi. W klatce piersiowej powstaje okienko z odrzuconą na bok kłapą.

Tylko chra płwy oddech śpiączki narusza ci szę sali operacyjnej. Widać wyraźnie bicie jej serca pod cienką błoną, która je okrywa.

Chirurg pomacał w dolnym kącie rany mały skrawek tej błony, chwycił pinsetą tkankę i rozciął ją nożem. Z otworu buchnęła natychmiast obficie ciemna krew. Osuszono ją serwetkami. Teraz widać już wierzchołek serca, które ukazywało się i znikło w rzadkiej krwi. Arzanow wkłada ostrożnie lewą rękę w rozszerzony otwór błony. Twarz wyraża napięcie i skupienie. Jakimś niedostrzeżalnym ruchem odwraca dłoń do góry i wydobywa tętniące serce, błyszczące w świetle swa jakby lakierowaną powierzchnią. Z przodu, w ścianie, jest mała, trójkątna rana.

— Szew! — rzuca szybko chirurg. Warszawa wkłada w jego wyciągniętą rękę igłę, trzymając równocześnie w pogotowiu drugą igłę z nitką; Arzanow nakłada szwy,

nie odrywając oczu od serca i przytrzymując je lewą ręką, włożoną do rany. Asystent Siergutow zawiązuje szwy. Serce już nie krwawi. Doktor unosi je leciutko; wprowadza do rany tampony z gazy, oczyszczając z krwi czeluść worka osierdzowego i ostrożnie opuszcza serce z powrotem na miejsce. Miał już zamiar zaszyć osierdzie, gdy wtem serce, dopiero co tętniące na jego dłoni i przeszkadzające swym pulsowaniem w nałożeniu szwów, przestaje bić. Szybkie rytmiczne ruchy ustają. Twarz chorej sinieje natychmiast, a Nikita Burcew nie czuje już jej pulsu.

— Doktorze! — szepce przerażony. Na czoło chirurga występuje zimny pot, ale mowi opanowanie:

— Widzę.

— Wiedziałem, że tak będzie! — mówi nagło Gusjew pokrywając się nerwowym rumieńcem.

Chirurg obrzuca go niechętnym spojrzeniem i zwraca się do Nikity:

— Zastrzyk adrenaliny! Prędko!

Wkłada znów rękę do worka sercowego i nie śpiesząc się, powoli zaczyna masować serce. Po krótkiej krzątaninie związanej z zastrzykiem zapanowała znów zupełna cisza w operacyjnej sali. Słychać nawet oddechy ludzi, zgromadzonych wokół stołu, na którym leży nieruchomo martwe już ciało.

(Ciąg dalszy nastąpi)